



OSTATNI JESIENNY SPACER





# PANORAMA XXX-LECIA

# KRAKÓW



W okresie międzywojennym województwo krakowskie należało do zaoferowanych regionów kraju. Dziś rozwija się tu nowoczesny przemysł, którego symbolami są Nowa Huta, największy metalurgiczny kombinat w Polsce i huta aluminium w Skawinie. W województwie wytwarza się ponad połowę produkowanej w kraju stali, połowę aluminium, 23% cynku, 17% energii elektrycznej. Krakowskie jest jednym z największych w Polsce obszarów turystycz-

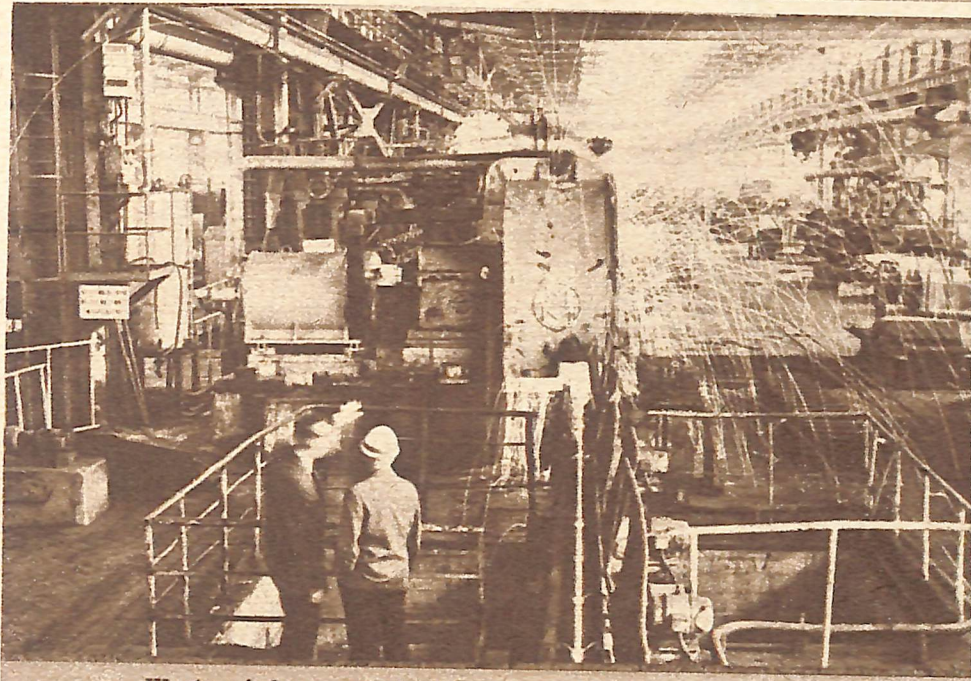
nych i rekreacyjnych. Tu znajduje się większość naszych sanatoriów.

Kraków, miasto, które przez wieki było stolicą Polski, jest dziś ważnym ośrodkiem kulturalnym i naukowym. Tu ma swoją siedzibę jedna z najstarszych uczelni w Europie — Uniwersytet Jagielloński, a także Akademia Górniczo-Hutnicza, której pracownicy naukowcy rozwiązali wiele węzłowych problemów naszego górnictwa i hutnictwa. W Krakowie czynnych jest 18 muzeów,

które zwiedza blisko 4 mln osób rocznie i 10 teatrów, z których najbardziej znanymi są Teatr Stary oraz Teatr im. Słowackiego. Działa tu także wiele scen amatorskich.

W Krakowie mieszka i tworzy 130 literatów, którzy stanowią drugie co do wielkości środowisko pisarskie w kraju. Pracuje tu także wielu światowej sławy muzyków: Penderecki, Stachowski, Czerny-Stefańska.

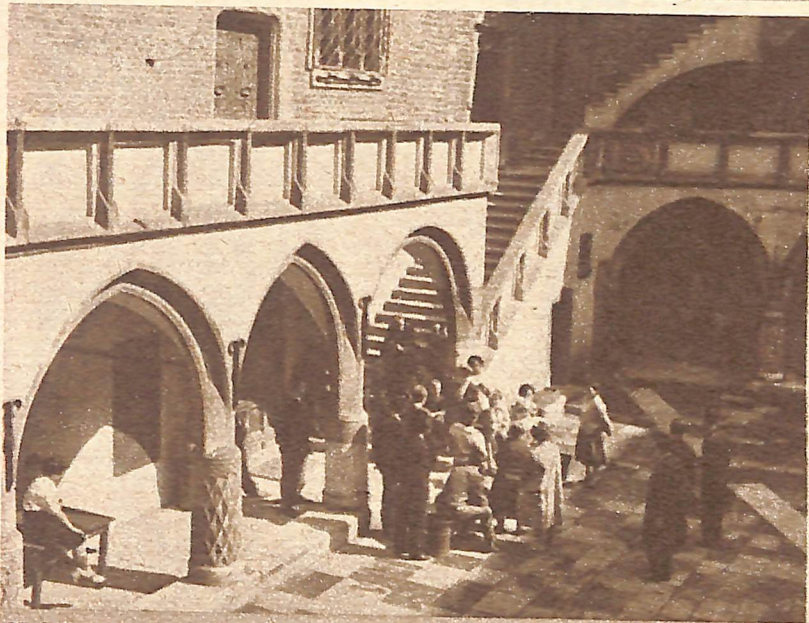
ap



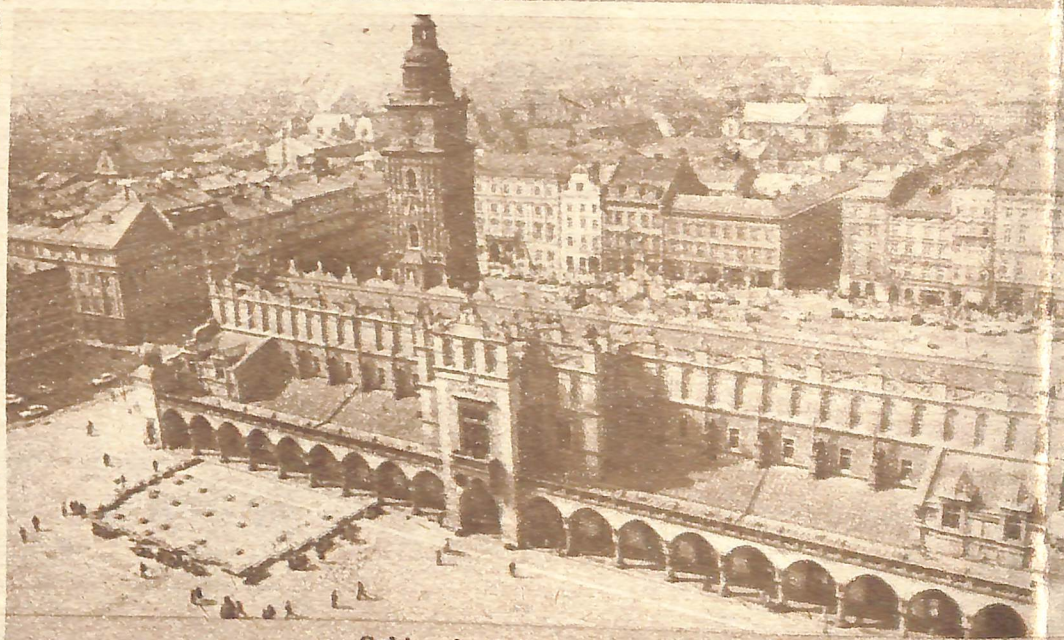
Wnętrze jednego z wydziałów stale modernizowanej Huty im. Lenina



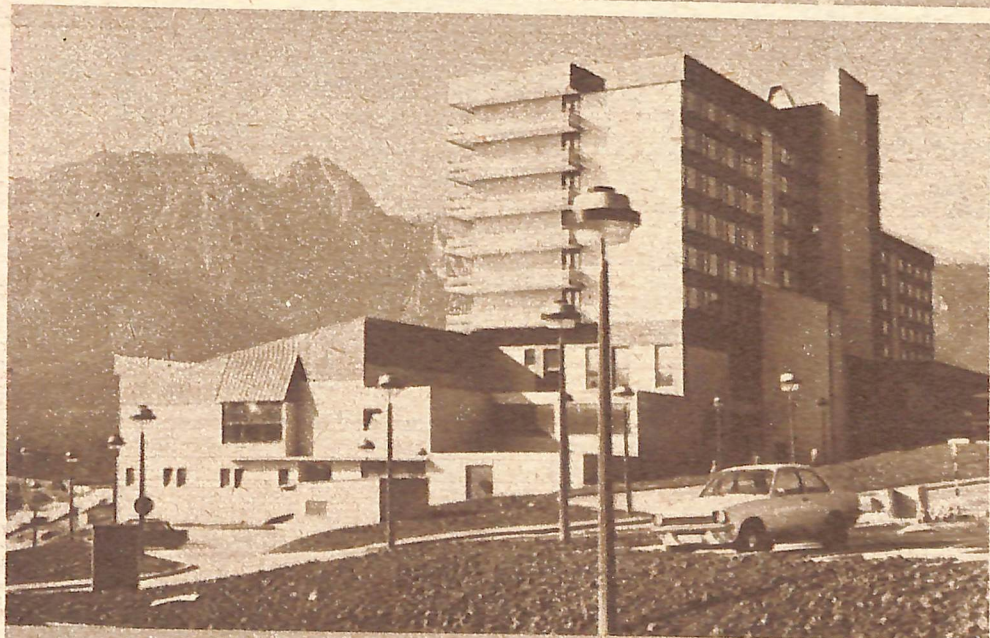
Tradycyjny Lajkonik krakowski.



Najstarszy budynek Uniwersytetu Jagiellońskiego, Collegium Maius.



Sukiennice i stary ratusz.



Hotel Kasprowy w Zakopanem.



Tatry w zimowej szacie.



# KU LEPSZEMU

W czerwcu 1952 r. będąc na szarwarku poznałam swego męża, chodziliśmy z sobą do października 1952 r. Miałam 18 lat, a mąż 20. Rodzice męża, mający 20 morgów zabraniali mu się ze mną żenić, bo ja nie miałam ani krów, ani koni, ani ziemi, więc według ich opinii byłam biedna. Od brata otrzymałam 3 tysiące złotych z tytułu spłaty. Mamusia poszła ze mną, też mi dołożyła dwa tysiące, za sprzedaną krowę miałam 1400 zł. A więc za 6 tysięcy kupiliśmy 56 arów ziemi. Zaczeliśmy myśleć o postawieniu domku na swojej ziemi. Kupiłam starą kuźnię, z której było trochę cegły cementowej i drzewa. Wspólnie z mężem założyliśmy fundament, wspólnie z mężem też kopaliśmy glinę na naszej ziemi. Matula zostawała w domu z małym synkiem, który urodził się w 1954 r. Przez całe lato przepracowałam przy budowie i u gospodarzy, aby odrobić za konie, które zwoziły materiały budowlane i za obróbkę ziemi. W 1955 r. przeprowadziliśmy się do własnego domu, chociaż pokoju nie zdążyliśmy jeszcze wykończyć, ale kuchnia i przedsionek były już wyszykowane.

10 maja 1956 r. urodził mi się drugi syn. Leżałam w Ośrodku Zdrowia. Mąż nie miał pieniędzy, aby zapłacić za mój pobyt. Poszedł do gminy, aby wydali zaświadczenie, że jest matorolny, ale w gminie nie chciano słuchać, dopiero na interwencję sekretarza PZPR wypisano zaświadczenie.

Na jesieni mąż poszedł do cukrowni na kampanię. Ja uchowałam i sprzedawałam państwu 2 świniaki i za te pieniądze kupiliśmy 28 arów



Fot. E. Kowalska

przyległej do nas ziemi, ale zapłaciliśmy już drożej. Następnego roku pracowaliśmy z mężem u gospodarzy. Za zrobione pieniądze znów kupiliśmy 28 arów też przyległej ziemi. Dorobiliśmy się już 2 morgów. Na jesieni chcieliśmy założyć choć mały sad, ale na drzewka i krzewy nie można było sobie pozwolić, kupując wszystkie na rynku. Od znajomych przywiozłam parę krzaków agrestu, które mąż

rosadził na 8 krzaków. Obecnie mamy 50 krzaków, czterech odmian. Porzeczki też przywiozłam od znajomych. W sadzie mamy porzeczki czerwone, białe, czarne, razem 68 krzaków. Wiśnie zwoziłam od znajomych gospodarzy na rowerze, teraz jest ich 60 drzew. Tak samo przywiozłam śliwy, maliny, morwy. Tylko grusze, jabłka, czereśnie kupiłam na jarmarku. Sama wyhodowałam także drzewka orzechowe.

Dwa już rodzą. Mam sad o powierzchni około 20 arów.

15.VII.1960 r. urodziłam trzeciego syna. W lipcu 1962 roku kupiliśmy na raty ciągnik „Ursus C 308” i przyczepę „P-308”. Cały zestaw kosztował nas 44.440 zł w tym procent i inne wydatki. Nie musiałam już odrabiać za konie. A i teście też dali mężowi 20 tys. złotych spłaty. Dołożyliśmy trzy tysiące i kupiliśmy hektar przyległego pola. W 1965 roku mąż został mistrzem kowalskim i poszedł na kurs traktorzystów i motocyklowy. Obydwa kursy zdał pomyślnie. Zaczął pracować w Kółku Rolniczym. Mąż mało zarabiał, więc ja brałam buraki cukrowe na morgi do obrobienia. Na jesieni też brałam buraki do kopania, obcinałam je tasiakiem z liści. Przez zimę szyłam, a jak nie miałam co szyć, to od gospodyń brałam pierze do skubania. A kiedy mi i tego brakło, brałam książki z bajkami lub inne, które dzieci przynosiły z biblioteki szkolnej i czytałam im na głos lub one czytały, a ja słuchałam. Potem dyskutowaliśmy nad każdą książką i dzieliłiśmy się swymi spostrzeżeniami. W czasie zimy czytałam ich sporo, wypożyczałam też z miejskiej biblioteki lub od znajomych. Czytałam nieraz do 12 w nocy, bo bardzo lubię czytać.

W 1968 roku urodziła mi się córeczka. Dziecko chowało mi się zdrowo.

Poprzedniego roku założono u nas światło. Kupiłam pralkę SHL, mam żelazko elektryczne, grzałkę, radio, kuchenkę elektryczną. Marzę jeszcze o lodówce, prodiżu i telewizorze. Ale z tym to muszę jeszcze zaczekać. W r. 1970 założyłam plantację cząbr — 20 arów, cebuli 15 arów i marchwi 10 arów. Za marchew otrzymałam premię 200 zł w postaci drzewek owocowych — trzy jabłonie — odmiany późne i pięć sztuk moreli. Za zebrane pieniądze zaczęłam kupować materiał na budowę domu. W tym samym roku odstawiłam 3 świnię, jednego wołca i cielaka, którego kupiłam i wyhodowałam do 370 kg wagi. Zapiślałam się też do Koła Gospodyń Wiejskich. Na wiosnę, w lutym brałam 100 sztuk kurcząt i 20 kaczek i w lipcu znów brałam 20 kaczek. Będąc na przeszkoleniach i zebraniach,

na których były omawiane sprawy uprawy warzyw, dowiedziałam się jakie stosować nawozy i jaką ilość wysiewać na 1 ha. Zapiślałam się na oprysk cebuli, pomimo tego, iż mi odradzano, że zabieg ten zniszczy nasiona cebuli i pod kołami ciągnika nasiona nie wzejdą. Ale ja nie słuchałam doradców. Po oprysku roślinki równo poschodziły, a ja miałam bardzo mało pracy przy odchwaszczaniu.

Mam trzech synów i jedną córkę. Pierwszy syn uczył się przeciętnie. Kiedy nie mógł czegoś zrozumieć zwracał się do nas o pomoc i pomagałam mu jak mogłam, chociaż byłam zapracowana. Zaczęłam współpracować ze szkołą. Nie starczyły mi wywiadowki, odwiedzałam grono nauczycielskie w czasie przerw, dowiadywałam się, czy lekcje są odrabiane systematycznie, jak się zachowuje w czasie przerw i na lekcjach. Syn skończył VIII klasę i wybrał sobie zawód metalowca. Po otrzymaniu promocji do drugiej klasy kupiłam mu w nagrodę tranzystor „Sylwia”, który obiecałam mu na początku roku. Pisałam też listy do p. kierowniczki internatu, a ona mnie informowała jak syn się uczy. Teraz pracuje blisko swej szkoły. Zarabia dobrze (lipiec 2.991 zł.). Z pierwszej pensji kupił mnie i mężowi dość drogie prezenty.

Drugi syn na przyszły rok wybiera się do OHP. Chce zdobyć zawód murarza-tylnkarza. A obecnie pomaga mi w domu i w naszym gospodarstwie.

Trzeci syn chodzi do klasy siódmej. Marzy, aby po ukończeniu ósmej klasy zdobyć zawód kuchmistrza. Wypożycza książki i dużo czyta. Córka Maria ma 5 lat.

Moi synowie, choć jeden ma lat 19, a drugi 17, nie wstydzą się założyć fartuch i wziąć się do szycowania posilku lub zrobić sprzątanie, pranie czy prasowanie.

Nie żałuję trudu i zmartwień jakie poniosłam kiedy były jeszcze małe i potem kiedy chodziły do szkoły. I nadal też nie będę żałować swego wysiłku. Będę się starać, aby ich wychować na dobrych obywateli Polskiej Ludowej.

Godło „Mamuśka”

Niedawna wizyta I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza w Finlandii stanowiła doniosłe wydarzenie w stosunkach między naszymi obu krajami i w rozwoju polskiej polityki zagranicznej.

Polskę i Finlandię mimo różnic ustrojowych łączy wieloletnia sympatia i liczne więzy gospodarcze. W wielu sprawach, zwłaszcza w dziedzinie stosunków międzynarodowych poglądy naszych krajów są zbliżone, a nawet identyczne. Finlandia wnosi poważny wkład w dzieło odprężenia w Europie. Znana jest zwłaszcza jej rola w doprowadzeniu do zwołania Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i starania zapewnienia jej maksymalnego sukcesu.

W czasie wizyty w Finlandii Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz przeprowadzili rozmowy z prezydentem Urho Kekkonem i premierem Kalevi Sorsą dokonując wymiany poglądów na szereg spraw interesujących oba kraje i dotyczących sytuacji międzynarodowej. Jak stwierdził Edward Gierek, głównym celem wizyty było stworzenie no-

wych przesłanek by tradycyjnie przyjazne stosunki między naszymi narodami, ich dobre nadbałtyckie sąsiedztwo utrwalić i umocnić znacznie szerszą i bardziej wszechstronną współpracą. W rozmowach z fińskimi mężami stanu ważne miejsce zajmował Bałtyk jako region pokojowej współpracy. Edward Gierek podkreślił, że dzięki odprę-

## WIZYTA W FINLANDII

żeniu w tym regionie odżyły wszystkie tradycje pokojowych związków i że w oparciu o dotychczasowy postęp powinniśmy iść dalej. „Są wszelkie warunki po temu — mówił Edward Gierek — by właśnie w tym regionie dać przykład pełnej realizacji zasad pokojowego współistnienia, wypracować wzorce kolektywnego rozwiązywania problemów bezpieczeństwa i budowania struktury konstruktywnej dwustronnej i wielostronnej współpracy państw niezależnie od ich ustroju społeczno-gospodarczego.”

Przemawiając w czasie uroczystego obiadu wydanego na cześć polskich gości prezydent Urho Kekkonen stwierdził, że „To co nas łączy, to przede wszystkim dążenie do zachowania pokoju i zgody w Europie. Kraje nasze działają w tym kierunku każdy z osobna i często również wspólnie, z czego my, Finowie wynosimy jak najlepsze oś-

wiadczenia.” Prezydent podkreślił również, iż stosunki gospodarcze odgrywają zasadniczą rolę w umacnianiu i rozszerzaniu współpracy między Polską i Finlandią. Toteż sprawom współpracy ekonomicznej poświęcono w czasie wizyty wiele uwagi. Wynikiem rozmów na ten temat było podpisanie wielu porozumień i protokołów. Do najważniejszych z nich należy podpisany przez premierów obu krajów wieloletni program dalszego rozwoju współpracy w ramach umowy o współpracy gospodarczej, przemy-

słowej i technicznej, zawartej między Polską a Finlandią w styczniu bieżącego roku. Wśród innych ważnych dokumentów podpisanych w czasie wizyty polskich przywódców w Finlandii należy wymienić wspólne oświadczenie o usunięciu przeszkód w handlu między naszymi krajami, w sprawie eksportu węgla z Polski do Finlandii i uzrządzeń przemysłowych z Finlandii do Polski, umowę o współpracy w dziedzinie turystyki, protokół o współpracy w dziedzinie służby zdrowia i opieki społecznej, porozumienie o współpracy naukowej między Polską Akademią Nauk i Akademią Finlandii oraz porozumienie między centralami handlu zagranicznego na temat wzrostu dostaw papieru do Polski oraz współdziałania na rynkach krajów trzecich. Ustalenia zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarczej dokonane w czasie wizyty naszych przywódców w Finlandii aktywizują stosunki polsko-fińskie będące przykładem wykorzystania szans jakie otwiera proces odprężenia oparty o zasady pokojowego współistnienia państw o różnych systemach polityczno-społecznych.



—M yślałem, że pani już dziś nie przyjdzie, bo dzień mi się źle zaczął, od zabicia pszczoły. Wleciała przez otwarte okno, teraz można już otwierać okna, pogoda nareszcie poprawiła się, a pani przychodzi tu prawie co dzień, choć zła pogoda, zawsze widzę, jak pani przychodzi, a nigdy nie widzę, kiedy pani odchodzi, nie mogę bez przerwy patrzeć, choć to przyjemnie na panią patrzeć, ale muszę pracować, kreślarnstwo to też praca, pani się pewnie dziwi, że ja mogę kreślić z tą protezą zamiast ręki, na szczęście to lewa ta proteza, a ja przez dwa lata szukałem sposobu, jak by można kreślić z protezą zamiast ręki. Pani siedzi tu zawsze na tej ławeczce sama, z nikim pani nie rozmawia, a ja siedzę przy moim stoliku i też nie rozmawiam. Z daleka pani wygląda inaczej, z daleka nie jest pani taka śliczna. W wojsku to mnie przeżywali, nie powiem, jak przeżywali, bo nieładnie, a pani się pewnie domyśla tego przez wisła, skoro się pani śmieje, chyba nie ze mnie się pani śmieje, ja tę rękę postradałem na wojnie, w nogę mnie ranili a straciłem rękę, czolg mi ją przygniótł do płyty moździerza, było ciemno, jak czolg ruszył, nie zdążyłem się usunąć. Ale nie przeklinam wojny, mojego kolegę ten czolg przejechał na śmierć a mnie tylko rękę zgniótł, mogło być gorzej. Pani się śmieje ze mnie, bardzo ładnie się pani śmieje, ja nie umiem rozmawiać ze ślicznymi dziewczętami, z żadnymi nie umiem rozmawiać, jestem nieśmiały i dlatego przeżywali mnie tak brzydko. Ja mam dwanaście tysięcy na PKO, a pani Skrzypczakowa mi mówi, że bym się zanił, najwyższy czas, nawet posłała ogłoszenie matrymonialne do gazety, że inwalida wojenny, dobrze sytuowany, z zawodem, możliwość dzierżawy kiosku, z braku znajomości poślubi odpowiednią panią. Ja czytam dużo książek, no, nie tak dużo, bo każdą książkę czytam długo, a w tych książkach też ciągle jest to samo, tylko ludzie inaczej się nazywają, ale chodzi o to samo, żeby mieć dziewczynę, a dziewczyna musi być śliczna, nikt nie chce mieć brzydkiej dziewczyny, co one mają zrobić, te brzydkie, albo jak która jest kaleka albo ma zęza. Ten inżynier, co mu wyciągam rysunki, mówi, że książki są dla ofermów, takich, co nie umieją dać sobie w życiu rady, więc w książkach szukają oszukanego sukcesu, oszukanego szczęścia, to nie jest tak, jak on mówi, bo w książkach są nieszczęścia. Ja sobie daję w życiu radę, niczego nie potrzebuję od nikogo, a książki lubię, choć nie każdą, nie lubię takich o wojnie, bo w nich jest przeważnie inaczej niż na wojnie. Jak panią znudzi to, co ja mówię, to niech pani powie, niech pani powie do widzenia i pójdzie sobie, albo niech pani odejdzie bez pożegnania, ale niech pani nie myśli nic złego, że ja od pani czegoś chcę,

**BOGUSŁAW KOGUT**

# ŚLICZNA DZIEWCZYNA

FRAGMENTY OPOWIADANIA



Rys. T. Baranowski

widzę panią zawsze z daleka, widzę jak pani patrzy nieraz w moje okno, ale mnie pani nie widzi, przychodzi do parku dzieci z przedszkola, drą się wniebogłose, jak ta przedszkolanka z nimi wytrzyma, ludzie uciekają wtedy z parku, tylko pani nie ucieka, patrzy pani w tę swoją książkę czy co tam pani ma, zesztyt jakiś, i dzieci pani nie przeszkadzają, nic pani nie przeszkadza. A ja bym mógł pojechać na wycieczkę do Bułgarii, mam dwanaście tysięcy w PKO, ale nie mam z kim pojechać, są tacy, co lubią jeździć, podróżować w pojedynkę, na przykład autobusem, ale ja zawsze jestem w pojedynkę, przy pracy, też, więc w takiej wycieczce wolałbym z kimś, gdybym był szewcem, ale nie mógłbym być z tą protezą, kreślarnstwo to co innego, gdybym był szewcem, przyszedłby klient albo

klientka, zawsze by ktoś przyszedł od czasu do czasu, można by porozmawiać, do mnie nikt nie przychodzi, nie mam tu nikogo, krewnych owszem, mam, ale nie dość, że na wsi, to jeszcze daleko, na zachodzie, ja jestem z Buga, pewnie pani poznała po moim, pani też wygląda, jakby była ze wsi, proszę się nie obrazić, to nic złego, jak ktoś jest ze wsi, choć Skrzypczakowa nie mówi wieś, tylko wiocha, jakby sama była co lepszego, a nie jest, bo jej rodzina też na wsi mieszka, do mnie nikt nie przychodzi, tylko ten inżynier, co mu rysunki wyciągam, ale to rzadko i zawsze mu się gdzieś spieszy. Wszystko pani powiedziałem w parę minut, całe życie, widuję panią z daleka, i to już jest tak, jakbym panią dobrze znał, więc muszę panią zobaczyć z bliska, tak sobie postanowi-

## KONKURS KLUBU KSIĄŻKI DLA RODZINY „EWA”

### Wyniki losowania nagród

Zapewne przypominacie sobie, jak dwa lata temu z inicjatywy Zarządu Głównego Ligi Kobiąt, przy współudziale czasopism kobiecych, w tym „Przyjaciółki” oraz Powszechnej Księgarni Wysyłkowej powstał Klub Książki dla Rodziny „Ewa”. Celem Klubu było i jest popularyzowanie wartościowych książek o tematyce społeczno-wychowawczej, kulturalnej i gospodarstwa domowego. Wśród uczestników Klubu, którzy spełnili regulaminowe warunki zostało rozlosowanych 10 nagród rzeczowych oraz 133 książkowe.

Adaptory „Party-Hit” ufundowane przez naszą redakcję wylosowały: **Marianna Witkowska**, zam. w Łodzi, ul.

Lelewela 10/14a oraz **Barbara Kubiak** z Grabowna Wielkiego. Premiiowane bonny oszczędnościowe ufundowane przez „Zwierciadło” i „Kobietę i Życie” otrzymują **Anna Bernaciak** z Orzechowa, **Urszula Hensel** z Szamotuł oraz **Aniela Brożek** z Kłodzka.

Natomiast szczęśliwymi uczestnikami wycieczek zagranicznych będą **Helena Rejdych**, zam. w Trzebini-Sierszy, ul. Komuny Paryskiej 6a, **Barbara Chojnacka** z Siemiatycz ul. Świętojańska 27/18 oraz **Regina Przybylska** ze Szczecina zam. przy ul. Jedności Narodowej 32/13.

Młynko-mikser otrzyma **Jan Jaworczyk** z Trzebini-Sierszy, przy ul. Końcowej 10 zaś odbiornik radiowy **Halina Okońska** z Piasecznika.

Wszystkim zwycięzcom serdecznie gratulujemy.

wielem, już dawno o tym myślałem, z panią się tak dobrze rozmawia jak z nikim, dawno się tak nie narozmawiałem, człowiek musi czasem porządnie sobie porozmawiać, z panią się świetnie rozmawia, choć dzień mi się źle zaczął, nie tylko przez tę pszczołę, ale także przez to, że dzisiaj zabrali sprzed okna starą latarnię, jak tu zamieszkałem, to stała latarnia, przyjeżdżał wieczorem na rowerze taki gość w mundurze jak kolejarz, nie kolejarz, albo tramwajarz, ja tramwajem nie jeżdżę, i ten gość takim patykiem zapalał tę latarnię, potem założyli jarzeniówki, tu w parku też założyli lampy, ale chuligani je rozwalają, tamtych starych na gaz nie rozwalali, to jest ciekawe, dlaczego tamtych nie tłukli, a te tłuką, pewnie za jasne są te lampy dla chuliganów, może mają rację, w parku, jak jest noc, nie czyta się gazet, a ta latarnia pod drugim moim oknem, tym od ulicy, stała i stała, taka nawet ładna, potem ją wykopali i leżała, jak zabita leżała przy samym chodniku, i jeden taki na skuterze przewrócił się o tę latarnię, mógł uważać, sam sobie winien, nie latarnia, a dzisiaj przyjechali, tłukli młotem tę rzeźbioną latarnię na kawałki, żal mi jej było bardzo, ona była ładniejsza jak te słupy z jarzeniówkami i nie tylko ładniejsza, ona była trochę jak drzewo przy drodze, jak wierzbka obcięta głowiasta, porozbijali ją na kawałki, zabrali na złom, na chodniku zostały gruzy jak po ranie, pies od dozorczyńni, taki wilk podpalany, szczekał zapalczywie, jak tę latarnię zabierali, potem drapał te gruzy na chodniku, dozorca mówił, że tam ulatnia się gaz, że to miejsce po latarni jest źle zabezpieczone i dlatego pies drapie, ale on pewnie nie dlatego, tylko żal mu latarni, to jest stary pies, a starzy ludzie do wszystkiego się przyzwyczajają i wszystkiego im żal, pies choć nie człowiek, też się przyzwyczajają, ja nie jestem taki stary, no pewnie, że nie taki młody jak pani, ale żal mi tej latarni bardzo, wyjrzy się przez okno i nie ma na czym oka zawiesić, panienka się śmieje, nie widzę w tym nic do śmiechu, pani też ma coś, czego byłoby jej żal, jakby kto porąbał na złom, na pewno pani ma coś takiego, tylko że to akurat nie latarnia, to się pani śmieje, młodzi ludzie śmieją się z byle czego, ja też na przykład jeszcze przed wojskiem śmiałem się z byle czego, choć byłem nieśmiały, do tej Bułgarii pewnie nie pojedę, bo nie mam z kim, byłoby mi nudno, mnie przeważnie jest nudno bo wyciąganie rysunków to taka robota, że można o niej nie myśleć, więc mi się przykrzy, a jak mi się tak przykrzy, to jakbym był chory, dzisiaj to co innego. Z panią się tak rozmawia jak z nikim, słucha pani i słucha, może pani studiuję psychologię albo pracuje u adwokata, że tak pani tylko słucha ale mnie to nic nie przeszkadza, cokolwiek pani robi, dawno mi się z nikim tak nie rozmawiało, co ja mówię, nie dawno, tylko nigdy, pani Skrzypczak śmieje się ze mnie, że ja mówię do siebie, to nie jest prawda, bo nie słyszę, żebym mówił do siebie, a gdybym mówił, tobym musiał słyszeć, jak mówię, ja nigdy nie mówię, jak ktoś nie słucha, wtedy tylko mówię, jak ktoś słucha, tak jak pani teraz, tyle pani powiedziałem, wszystko powiedziałem, niech pani napisze książkę, tak pani słucha uważnie, to pani niczego nie zapomni...

Nadszedł młody przystojny chłopiec, nad wiek poważny spojrzał na dziewczynę pytając, uśmiechnęła się ślicznie. „Trzeba się przedstawić” — pomyślał inwalida, ale dziewczyna wstała, skłoniła się milcząco, chłopcu pokazała coś palcami na migi, odpowiedział jej w tym samym języku, wzięli się za ręce, poszli wprost w kierunku zakładu dla głuchoniemych, który jak twierdza warował po drugiej stronie parku.

Z tomu „Dum Dum” — Wydawnictwo Poznańskie 1973 r.



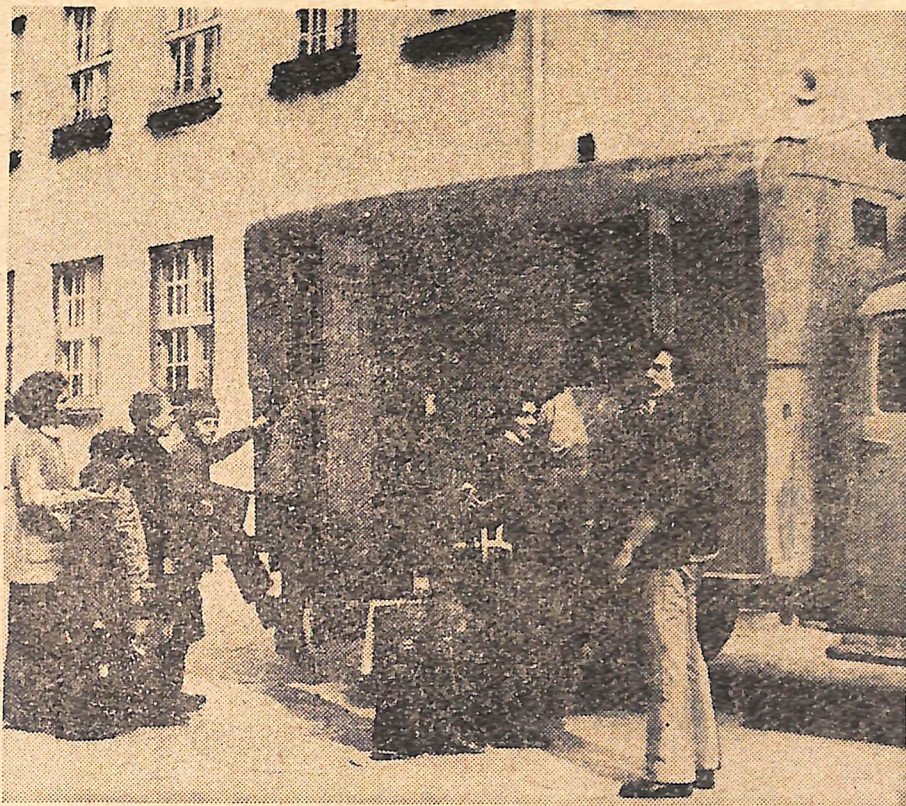


# SOJUSZNICY DOJEŹDZAJĄCYCH UCZNIÓW

Z przyjemnością oglądamy nowoczesne pracownie pięknej szkoły w **NOWEJ WSI WIELKIEJ** (woj. bydgoskie). Uczy się tutaj dzieciarnia z okolicznych wiosek: Dąbrowy Wielkiej, Prądocina, Dobromierza, Leszyc...

Drogi w tym rejonie kiepskie, błotniste i pełne wybojów. Jedynie Prądocin połączony jest z Nową Wsią nieco lepszym traktem i tędy też kursuje niebieski autobus PKS. Korzysta z tej linii czterdziestu uczniów. A reszta? Przecież do szkoły dojeżdża aż 114!

— Panie dyrektorze — pytam pana Millera — dzieci z Dąbrowy mają do szkoły prawie osiem kilometrów, z Leszyc — sześć a i z pozostałych wsi też nie mniej niż trzy, cztery kilometry. Jak wygląda sprawa dojazdów?



## MAMY WŁASNY AUTOBUS

— Musimy się pochwalić — dyrektor szkoły nie ukrywa dumy — mamy własny szkolny autobus!

Niełatwo było go zdobyć. Starań ze strony dyrekcji było wiele aż wreszcie sytuacja „wędrujących” uczniów udało się zainteresować Komendę Wojewódzką MO w Bydgoszczy. Jej pracownicy okazali się prawdziwymi sojusznikami dzieci i przekazali szkole w Nowej Wsi Wielkiej ciężarówkę marki „Lublin”.

Dar trzeba było oczywiście do nowej służby odpowiednio przystosować, bo — co tu ukrywać — auto-

busu to on w niczym nie przypominał. Kupiono więc płyty pilśniowe, blachę i zabrano się do przerabiania ciężarówki. Powstał z niej całkiem udany model autobusu z drzwiami i oknami wyposażony w miejsca siedzące. Znalazł się także kierowca. Choć oferowana panu Longinowi Spychalskiemu praca, nie należała do najatrakcyjniejszych — chętnie ją przyjął, bo — jak powiada — bardzo lubi dzieci. Od razu zresztą dał tego dowód: bezinteresownie pomalował cały pojazd i to tak pięknie, że aż chce się do niego wsiadać! Dziś to już historia. Jest

własny autobus, jest życzliwy, opiekuńczy kierowca. Roboty ma niemało. Trzy kursy rano, tyleż po południu. Dojeżdża na ustalone miejsca zbiórek w Dąbrowie, Leszycach, Dobromierzu. Ogromna to i nieoceniona wygoda dla małych pasażerów i ulga dla rodziców.

Podobało nam się w Nowej Wsi Wielkiej i to jeszcze, że dojeżdżającym uczniom zapewnia się opiekę przy wsiadaniu i wysiadaniu ze szkolnego wehikułu. Zajmują się tym nauczycielki, panie **Maria Andryszczuk, Danuta Horoszczuk i Walentyna Marcinkowska.**

Rodzice nie znajdują dla nich słów uznania!

Zainteresowaliśmy się też tym, jak wypełnia się czas dzieciom, które po skończonych lekcjach muszą poczekać na odjazd autobusu. Nieraz to trwa dość długo. Duża grupa uczniów wraca dopiero o godzinie 16. Otóż po sąsiedztwu, tuż obok szkoły jest gminna świetlica, wygodna, ciepła i ładnie urządzona. Tutaj właśnie młodzież dojeżdżająca pod opieką wychowawców odpoczywa, bawi się, odrabia część lekcji.

Tekst i zdjęcie  
**Bożena Wielopolska**

### DROGIE CZYTELNICZKI I CZYTELNICZY!

W nr 45 „Przyjaciółki” z 10 listopada ogłosiliśmy konkurs pod nazwą:

#### SOJUSZNICY DOJEŹDZAJĄCYCH UCZNIÓW

**PRZYPOMINAMY:** celem konkursu jest pobudzenie i nagrodzenie terenowej społecznej inicjatywy, która zapewni wiejskim dzieciom

#### SPRAWNY I BEZPIECZNY DOJAZD DO GMINNYCH SZKÓŁ ZBIORCZYCH

W konkursie „Sojusznicy dojeżdżających uczniów” mogą brać udział wszystkie instytucje posiadające własny transport a więc np. spółdzielnie kółek rolniczych, PGR-y, gminne spółdzielnie, POM-y a także powiatowe zarządy dróg lokalnych, drogowcy-budowlani itp.

Czekamy na listy od uczniów, rodziców i nauczycieli. — Informujcie nas o ludziach lub instytucjach — Sojusznikach Dojeżdżających do szkoły dzieci.

— piszcie o tym co konkretnego zrobili,

— podajcie ich nazwiska (w przypadku instytucji, nazwę), miejsce pracy, nazwę wsi, w której znajduje się szkoła a w przypadku budowy nowych odcinków dróg czy nowo utworzonych linii autobusowych — miejscowości przez które przebiegają.

#### LISTA NAGRÓD

Organizatorzy przyznali znaczne sumy na nagrody zarówno indywidualne jak i zbiorowe dla zwycięzców **NASZEGO KONKURSU!**

**Ministerstwo Oświaty i Wychowania  
PROPORCZYK MINISTRA  
70 000 zł**

**Zjednoczenie PKS  
150 000 zł**

na trzy nagrody w postaci urządzeń socjalnych dla wyróżniających się Oddziałów PKS.

**Generalny Inspektorat PGR Ministerstwa Rolnictwa  
TALON NA SAMOCHÓD  
TYPU „NYSA-TOWOS”**

dla jednego z państwowych gospodarstw rolnych organizujących w trudnych warunkach dowóz dzieci do szkół.

**Centralny Związek Kółek Rolniczych  
10 000 zł**

na nagrody dla wyróżnionych w naszym konkursie spółdzielni kółek rolniczych, kółek rolniczych i MBM-ów.

**Centralny Zarząd Technicznej Obsługi Rolnictwa  
PRZYDZIAŁ SAMOCHODU  
TYPU „OSINOBUS”**

dla POM, ZNMR, Eltor, wyróżniającego się w organizowaniu dowozu dzieci lub za adaptację środka transportu do tego celu.

**Komenda Główna Milicji Obywatelskiej  
4000 zł**

**Centrala Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”  
3000 zł**

Przypominamy: nasz Konkurs trwa do końca roku szkolnego 1974/75, a jego zakończenie i rozdanie nagród przewidujemy we wrześniu 1975 r. Oczekujemy więc na wiadomości od Was do dnia 30 czerwca 1975 roku. Wśród czytelników, którzy nadesłali swoje opinie i listy rozlosujemy nagrody rzeczowe.

Piszcie na adres: Redakcja „Przyjaciółki” 00-950 Warszawa skr. poczt. 989 z dopiskiem: Konkurs na dojazdy.

### SPOTKANIE Z CZYTELNIKAMI

## Z WIZYTĄ W KLUKACH



Fot. W. Listopadzki

**Koło Gospodyń Wiejskich w Klukach w powiecie belchatowskim ma bogate tradycje pracy społecznej. Założone w 1957 roku, liczy obecnie 80 członkiń. Posiada dobrze wyposażoną bibliotekę założoną przed laty przez pierwszą przewodniczącą Urszulę Stępień, dziś 84-letnią kobietę. „Mama” — jak nazywają ją we wsi — cieszy się ogólnym szacunkiem, lubiana przez młodzież, otoczona jest szczególną opieką swych sąsiadów.**

**Członkinie koła brały udział w budowie Ośrodka Zdrowia, domu kultury, remizy strażackiej. Dumą wsi jest amatorski zespół artystyczny, znany w powiecie, od momentu, kiedy wystąpił ze sztuką „Taki wstyd”, reżyserowaną przez obecną przewodniczącą KGW — Halinę Frączak.**

O tych i innych sukcesach dowiedzieliśmy się

gospodarząc na spotkaniu z czytelnikami „Przyjaciółki” zaproszone przez tamtejsze gospodynie do Kluk. O redagowaniu naszego tygodnika opowiadały red. red. **Mirosława Grzeszak i Irena Marucha.** Spotkanie uświetnione zostało monologami **Hanny Bielickiej** (na zdjęciu), które jak zawsze wniosły dużo radości i śmiechu. Licznie przybyli mieszkańcy interesowali się tematyką naszego pisma, dyskutowali o osiągnięciach wsi i o najbliższych planach. Już niedługo w Klukach wznoszona będzie ośmioklasowa szkoła zbiorcza oraz założone zostanie centralne ogrzewanie w Domu Kultury.

Wszelkie uwagi uczestników spotkania skrzętnie notował naczelnik gminy — **Jan Bączkowski.** Ostatnim akcentem wizyty w Klukach były wspólne, pamiątkowe zdjęcia.

I.M.



# mikroklimat

(23)

(powieść)

ZOFIA POSMYSZ

Monika przyjechała do gospodarstwa doświadczalnego, gdzie uprawia się szpinak nasienny. Zamierza napisać tu pracę naukową. Chce udowodnić sobie, że nie zatraciła indywidualności i samodzielności w nieudanym małżeństwie. Czy wypełni to jednak jej życie po rozwodzie z Wową. Fachowe rozmowy z dyrektorem gospodarstwa zdają się mieć jakby podskórny, osobisty nurt. Osobowość tego mężczyzny jest dla niej coraz bardziej intrygująca. Monika spędza sporo czasu w towarzystwie jego syna, Jerzego, który przyjechał tu na wakacje. Budzi to jednak zazdrość dyrektora. Rani także serce małej Klaudii, która durzy się w Jerzym. Ten zaś z pełnym zaufaniem zwierza Monice osobiste i rodzinne dramaty. Nie może pogodzić się z kapitulacją ojca, doskonałego fachowca. W przekonaniu Jerzego, tkwi on na odludziu tylko ze względu na chorobę żony. Jerzy chce wyrwać się z dusznej atmosfery domu, marzy o lotnictwie morskim. Chłopak liczy na pomoc Moniki, na jej wpływ na ojca. Rozmowa w czasie wieczornej przejażdżki z dyrektorem uświadamia jednak Monice, że nie ona jest „problemem” w jego życiu. W Monice dojrzewa decyzja tragicznej nocy. Zniknęła Klaudia. Brak łodzi świadczy, że mała sensatka wypłynęła na niebezpieczne wody.

DAL się słyszeć wreszcie szurgot łąki trzęcej burtami o zarośla, plusk wody, na koniec przybrzeżna mgła zakolysała się i rozstąpiła, z porwanych jej płatów, niczym z płacht, wyłoniła się łódka. Krzyknęli. Za Jerzykiem, na ławeczce dostrzegli skuloną figurkę. Kozielska skoczyła na pomost i zanim wiosłarz zdążył przycumować, porwała dziewczynkę w ramiona. Okrywała pocałunkami jej twarz zapachniętą od komarzych żądań i zawodziła raz po raz:

— Coś ty zrobiła, dziecko, coś ty nam zrobiła?

Dziewczynka płakała także. Kozielski stał przy pomoście i czekał. Kiedy mała znalazła się przy nim, przytulił ją do piersi, chwilę tak trzymał. Po czym odsunął od siebie:

— A teraz spuść majtki — powiedział cicho.

Patrzyła ledwie widocznymi szparkami oczu, szara ze zmęczenia twarzyczka skurczyła się.

— Spuszczaj majtki — powtórzył i zaczął odpinąć pasek.

— Tatusiu! — rzuciła mu się do rąk.

— Musisz dostać, co ci się należy, żebyś wiedziała na przyszłość — powiedział spokojnie.

Odskoczyła do tyłu, ku matce, ale chwycił ją za kark, jak psiaka, przełożył przez kolano, zadarł suknię.

— Mamo, mamo... — skowyczała, jak zraniony zwierzak.

— Nie przy ludziach, Julek — rodygotanym głosem próbowała interweniować Kozielska.

— A kto przez nią całą noc nie spał? Nie ludzie? — odparł surowo. — Teraz pójdą do roboty, jacy pójdą? Wyspani?

Przytaknęli bez słowa, z wyraźną aprobata, przybliżyli się. Monika obejrzała się za Jerzykiem. Stał nieco dalej, z boku, i nie myślał się wtrącać. Widowisko się zaczęło. Szarpnięciem i wierzgającą karzący ojciec położył na trawie, kolanem przycisnął nogi, lewą ręką plecy i zaczął wymierzać razy, odliczając solennie: „raz, dwa, trzy...” Nie bił mocno, nie fizyczny ból był celem chłosty. Wiedzieli to wszyscy. Spokojnie patrzyli na siną w rannej zorzy pupinę i wraz z ojcem odliczali: „sześć, siedem, osiem”.

W ten oto nie wymyślny, a przecież jakże skuteczny sposób, dramat małej kontestatorki zamieniony został w farsę, a jej bunt, przeniesiony w inny wymiar, odarty z wszelkiego nimbu i ośmieszony. Pod tym kątem patrząc, chłastanie zabiegami o tyłek stawało się niemal zabiegiem twórczym. I Monika odrzuciła myśl o tym, aby mu przeszkodzić. Odchodziła, prawie przekonana, że tak jest słusznie i właściwie. Może ta lekcja

oduczy małą sensatkę od brania siebie i swoich przeżyć zbyt serio, a tym samym uchroni ją od popełnienia jednego z głównych przeciw sztuce życia — grzechów.

x

— Dopiero teraz z obiadu? Trochę późno, no ale zrozumiałe, przesiedziała tam pani do rana, niepotrzebnie zresztą, moim zdaniem. Mój chło-



rys. B. Pochwalska

pak też odsypiał zarwaną noc, a i agromom poczuł się w prawie nie przyjąć na czas do pracy, tylko starzy, to znaczy Wacusi i ja chodzimy, jak zwykle, w trybach, oczywiście, Wacusi jest lepszy ode mnie, nie ziewnie nawet, czego ja o sobie powiedzieć nie mogę, trochę to mną jednak szarpnęło. Ale dobrze, że tak się skończyło. Jerzyk chwacko się sprawił, nie kryje, że jestem z niego zadowolony, nawet mu to powiedziałem, nie mam jednak pewności, czy dobrze zrobiłem, dziwny to chłopak,

nie wyglądał wcale na zachwyconego, wygarnął mi coś nawet na temat „wielkich słów”, że się w nich lubuję, ja, według niego, lubuję się w wielkich słowach, czy pani nie uważa, że trafił jak kulą w płot? Zdaje mi się, że się przejął trochę tą historią, bo mówił, że trzeba by pomóc Kozielskim w pokierowaniu zwariowanym podlotkiem, najlepiej przez umieszczenie jej w szkole muzycznej, chodzi głównie o internat, bo o dojeżdżaniu stąd nie ma mowy. Dlaczego nie, jeżeli tylko Kozielscy zechcą ją kształcić w tym kierunku i nie będą się bali wypuścić córki spod skrzydeł, to ja zrobię ze swej strony, co się da, aby dostała się do szkoły i do internatu.

Ale to są inne sprawy, nie z ich powodu zatrzymałem panią tutaj. Nie dokończyliśmy wczoraj rozmowy i nie zdążyłem powiedzieć tego, z czym noszę się od dość dawna, ale jakoś się nie składało, nigdy nie było spokojniejszej chwili, żniwa, pośpiech, stałe rozmijanie się, potem przyjechał Jerzyk i zaczął panią obstawiać, no, a wczoraj, sama pani wie. A jest ostatni dzwonek i nie mogę czekać lepszej sposobności. Pewnie, że wolałbym mieć na to trochę więcej czasu i spokoju niż

wiedzieć wczoraj dotyczy, oczywiście, szpinaku. Poczuję się do obowiązku sprostowania pewnych, powiedzmy delikatnie, nieścisłości. Pani się jeszcze nie domyśla, co chcę powiedzieć? Dobrze, wyłożę wprost: z tym idiotycznym szpinakiem, którego ani ja, ani, jak wiem, pani nie lubi, wszystko tu może grać. Niechże pani nie patrzy w ten sposób, przecież jaśniej już nie można. Ten szpinak może tu iść, oczywiście, przy pewnych warunkach. Mam poważne obawy, że na podstawie rozmów ze mną, z agronomem, czy z każdym innym tutaj, mogła pani sobie wyrobić błędny sąd i przyjechała za pewnik coś, co nim nie jest. Długo by mówić o tym, dlaczego ta hodowla nam się nie udawała. W każdym razie przy czynny zwane obiektywnymi odgrywają rolę w jakichś pięćdziesięciu procentach. W każdym razie nie więcej niż pięćdziesięciu procentach. Wina za niepowodzenie przedsięwzięcia spoczywa na mnie. Nie poradziłem sobie z tym, bo nie dość sumiennie podszedłem do tej hodowli. Taka jest prawda. Chcę, aby pani ją знаła. Nie wolno pani wystawiać na szwank swojego autorytetu, a może i swojej kariery. Musi pani osiągnąć to, co pani zamierzyła. Życzę pani tego. Wzгляд na moją sytuację rodzinną, która zresztą zmieniła się na korzyść w ostatnich latach, nie powinien wpływać na pani stanowisko. A obawiam się, że tak by mogło być. I dlatego musiałem to wszystko pani uprzytomnić. Stąd ta moja „kannossa”, spóźniona pewnie trochę; jak to zawsze pokuta, a zarazem i prośba... aby pani nie zignorowała tego mojego sprostowania. Bardzo poważna prośba. Kiedyś, proszę pani, myślałem o sobie różnie. Widziałem siebie takim, lub innym, w zależności od tego, jak mi szło w życiu. Nie były mi obce ambicje. Teraz z tego wszystkiego zostało mi jedno: przekonanie, że jestem porządnym człowiekiem. Nie geniuszem wprawdzie, ani jakąś wybitną indywidualnością, ale porządnym człowiekiem na pewno. To daje mi jakąś satysfakcję, jedną z nielicznych, jakie mi zostały. Otóż, nie mógłbym się nadal za takiego uważać, gdybym, w tym sporze o szpinak, pozwolił pani zaangażować się po niewłaściwej stronie. I stąd mój apel do pani: aby i ten wzгляд zechciała wziąć pod uwagę...

x

Na podejździe stał samochód, a na górze szastała się, wypełniając poddasze odgłosem stapan, pani Władzia. Obejrzała się gdy Monika miała otwarte drzwi jednego z pokojów.

— A, to pani. Myślałam, że któryś z gości wrócił po coś.

— Od dawna są goście?

— Jakieś pół godziny temu przyjechali. Trzech panów. Pewnie z centrali, albo z ministerstwa. Może jacyś znajomi? — badawczo spojrzała na Monikę.

— Skąd mogę wiedzieć? Przecież ich nie widziałam.

— Przyjechali, jak pani była na obiedzie. Przywitani się z dyrektorem i zaraz nad rzekę! Żeby się ochłodzić. Ciekawa jestem po jakiej linii?

— Dyrektor nie powiedział?

— Pan dyrektor mnie nie musi mówić — kto, skąd, i po co przyjeżdża. Najwyżej, czy ktoś nocuje, czy nie.

— A oni nocują?

— Pani widzi, że szykuje. W każdym razie dzisiaj mają zancocować, bo co do jutra, to nie wiem. Może to ta komisja? Żeby tylko nic złego... — dodała po jakimś namyśle i zagapiła się na Monikę.

— No cóż, jedni przyjeżdżają, drudzy wyjeżdżają... Pani Władzo, w jaki sposób mogłabym stąd dojechać do autobusu?

— Do autobusu? Na Białystok?

— Nie.

— Nie? Jak to? Chyba pani nie wyjeżdża?

— Tak. Chciałabym dzisiaj. Zaraz, jeżeli się da. Chyba może mi pani załatwić jakiś dowóz?

c. d. n.



# GDZIE SZUKAĆ POMOCY

Oto dwa listy, nad którymi warto się zastanowić. Pierwszą napisała pięćdziesięcioletnia **Julia** — żyję w okropnej męce. Młodsza od niej, **Wanda R.** Przeczytajcie:

„Od trzech miesięcy — pisze **Julia** — żyję w okropnej męce. Nic mnie nie interesuje, nie umiem zabrać się do żadnej roboty.

Mieszkam z córką, zięciem i wnuczkami. Dotychczas prowadziłam im gospodarstwo. Aż nagle pewnego dnia nie mogłam zdobyć się na zrobienie zakupów i gotowanie. Córka uznała, że jestem zmęczona i postanowiła, że śniadania przygotowywać będą na zmianę z mężem i sami zrobią zakupy. Ode mnie wymaga tylko tyle, abym w czasie ich nieobecności sprzątnęła mieszkanie i obrała kartofle. Ale ja tego też nie jestem w stanie robić. Upycham brudy po kątach, sama — z trudnością zmuszam się do mycia. Zanim oni wrócą z pracy, a wnuczek ze świetlicy — siedzę w fotelu, patrzę przez okno na ostatnie spadające z drzew liście i myślę. Rozmyślałam stale o jednym: po co żyję na świecie, skoro ten świat i nawet rodzona córka i jej sprawy przestają mnie obchodzić? Czuję się „w środku” pusta. Czasami myślę o mężu, że on już jest szczęśliwy, bo odszedł z tego świata... Nie interesują mnie ani gazety, ani książki, ani radio, ani telewizja. Jest mi wszystko jedno. Wczoraj córka powiedziała, że chyba zwariowałam i trzeba mnie oddać do domu wariatów, to tam mnie nauczą. Boję się domu waria-

tów, „Przyjaciółko” — broń mnie!”

**Wanda R.** pisze:

„Żyję w okropnej udreće. Po konflikcie w fabryce z moim majstrem wydaje mi się, że on naśle na mnie ludzi, którzy mnie zabiją. Ze strachem jeżdżę pociągami do pracy. Wciąż mi się zdaje, że w tym pociągu spotkam morderców. Życie stało się nie do zniesienia. Nie wychodzę nigdzie z domu, bo boję się. Ratuj mnie, „Przyjaciółko”!

Ratunek dla obydwu Czytelniczek może być tylko jeden: muszą zgłosić się do lekarzy psychiatrów w przychodni zdrowia psychicznego. Są chore. Pani Julia cierpi — naszym zdaniem — na depresję. Jej „lenistwo” nie jest normalne. To choroba. Musi się leczyć, nie ma bowiem co się ludzi, że sama potrafi ten stan zwalczyć. Jest w wieku przekwitania i być może ta depresja związana jest z okresem klimakterium, a ten okres — jak wiadomo — może trwać długo, nawet kilka lat. Trzeba więc działać, i to działać mądrze: pomóc własnej psychice w przełamaniu niedobrych nastrojów. Uczynić to jednak można tylko pod opieką przychodni zdrowia psychicznego.

**Wanda R.** cierpi na urojenia, psychozę lękową. Również i tej sprawy nie wolno bagatelizować. Psychika **Wandy** wymaga kuracji. Sama, bez zastosowania odpowiednich leków nie potrafi wyzwolić się z tego przerażenia, które paraliżuje ją i nie pozwala normalnie reagować, normalnie żyć.

Jeśli obydwu pacjentkom nie pomoże dorywczy kontakt z poradnią, która prowadzi leczenie tylko ambulatoryjne, lekarze zaproponują im czasowy pobyt w szpitalu dla nerwowo i psychicznie chorych. Nie trzeba bać się pobytu w szpitalu. Nie trzeba straszyć chorych szpitalem, bo nie dzieje się tam nic przerażającego. Znaczna część pacjentów to nie ludzie chorzy umysłowo lecz ludzie, którzy mają chore nerwy. Wiele osób, podobnie jak **Julia**, cierpi na depresję, okresowe załamania, kiedy świat cały staje się niemiły; podobnie jak **Wanda** — chorują na lęki przed ludźmi i światem, od których zaznali jakichś krzywd. Chorują, bo pragną dziecka i nie mogą go urodzić, chorują po zawodach miłosnych itd., itp. Lekarze i psychologowie szpitalni wspólnie pracują nad ustaleniem dla każdego chorego właściwej diagnozy i dobraniem odpowiedniego zestawu leków. Chorzy mają do dyspozycji bibliotekę, radio, telewizję. Chodzą na filmy, organizowane są zabawy i zajęcia. Nie ma mowy o XIX-wiecznych „metodach”, kiedy to „wariatów” trzymało się w ścisłej izolacji i w klatkach. Nie trzeba więc bać się tych szpitali a pacjentów ich traktować podejrzliwie.

W wielu krajach zrozumiano tę prawdę, że „wnętrze” ludzkie to rzecz kruchutka w dzisiejszym nerwowym świecie, więc należy się z nim ostrożnie obchodzić. Toteż przy najłżejszych nawet załamaniach korzysta się z rad psychiatrów.



Fot. M. Kalinowski

U nas ludzie wiedzą, że gdy źle się czują fizycznie trzeba szukać ratunku u internisty, okulisty czy ginekologa. Natomiast dolegliwości typu psychicznego lekceważą. Do psychiatry zwracają się tylko w ostatecznym przypadku. A przecież ważną sprawą jest zlikwidowanie choroby nerwowej w zarodku. Im wcześniej **Julia** i **Wanda** zgłoszą się do przychodni zdrowia psychicznego, tym lepiej. Gdyby jednak kuracja przedłużała się —

niech nie przerażają się. Psychika ludzka jest bardzo delikatna i skomplikowana. Nie uleczy się jej po jednej czy dwóch wizytach. Muszą to zrozumieć nie tylko same pacjentki lecz i ich rodziny. Od wyrozumiałości rodziny chorego bowiem zależy postęp w leczeniu. Rodzina, jej miłość może dopomóc ludziom załamany w zwalczaniu wspólnie z lekarzem tego „czegoś”, czego sami zwalczyć nie potrafią. **M.J.**

Inżynier **Andrzej Z.**, 36-letni pracownik biura projektów budownictwa mieszkaniowego, mąż lekar-ki, ojciec dwojga dzieci, właśnie otwierał drzwi wejściowe do hallu swej instytucji gdy nagle podbiegła do niego młoda dziewczyna i chwyciwszy go mocno za ramię, z okrzykiem: „Nareszcie jesteś! Znalazłam cię, **Andrzejku!**” zaczęła obcałowywać.

Świadcami sceny było dość liczne grono koleżanek i kolegów inżyniera, który nieskładnie usiłował wytłumaczyć dziewczęciu, że nie jest tym **Andrzejem**, że to pomyłka, że sobowtór itd. za każdym razem spotykając się jednak z energicznymi protestami.

— **A** nasz **Karolek** ma już dwa latka! — wykrzyknęła w pewnej chwili nieznajoma, na tyle głośno i dobitnie by słowa te dotarły do uszu znanomych inżyniera. Ten, słysząc szokujące wyznanie, doszedł wreszcie do siebie i nie wdając się dłużej w dyskusję, wyszarpnął się energicznie z objęć niewiasty, mruknął zażenowany coś o idiotycznych dowcipach, by schronić się przed dziesiątkiem ciekawych spojrzeń już za drzwiami swego biura.

W kilka dni później **Andrzej Z.** znów został zaczepiony przez dziewczynę. — Muszę z tobą porozmawiać — oświadczyła — Jeśli nie, będziesz miał kłopoty...

Spotkanie nie doszło do skutku,

no i rzeczywiście zaczęły się kłopoty. Do dyrektora biura projektów, rady zakładowej i organizacji partyjnej nadeszły listy podpisane przez **Zofię N.**, 23-letnią pracowniczkę administracji mieszkaniowej. Przedstawiła się w nich jako nieszczęśliwa ofiara

## polowanie na tate

inżyniera. „Poznaliśmy się w kawiarni „**Mozaika**”, pisała **Zofia N.**, przed trzema laty. **Andrzej** występował jako kawaler, nie mówił wiele o sobie, ale wtedy nie było to dla mnie istotne, albowiem pokochałam go od pierwszego spojrzenia. Spotkał się kilka razy w „**Mozaice**”, aż doszło między nami do zbliżenia. Gdy powiedziałam mu, że jestem w ciąży, zniknął. Okazało się, że przedstawił się innym nazwiskiem, nie mogłam odnaleźć mieszkania, dokąd mnie zaprowadził w tedy wła-

śnie... Wychowywałam dziecko sama, aż wreszcie spotkałam go przed dwoma tygodniami...”

Sprawa była przykra, żenująca, niesmaczna. „Znacie, inżynierze, „**Mozaikę**”? — zapytał ostrożnie przewodniczący rady zakładowej. Gdy usłyszał „tak”, zacisnął usta. „Nie chcemy afery, stary...”, tłumaczył dyrektor biura. „Powiedz, jak to jest z tą **N.** Sam rozumiesz...”

Inżynier zaprzeczł, ale ludzie nagłe zaczęli kojarzyć sobie fakty. Żona pracuje w szpitalu i w pogotowiu. Wyjazdy, dyżury... Lato, dzieci na wakacjach... Dom wolny... Chodził do „**Mozaiki**”, a od dłuższego czasu już tam nie bywa...

**Zofia N.** działała tymczasem bardzo energicznie. Złożyła wizytę w zespole adwokackim, przedstawiła świadków jej spotkań z inżynierem. Z polubownego załatwienia sprawy nic nie wyszło: **Andrzej Z.** nie zgodził się płacić 500 złotych miesięcznie na utrzymanie **Karolka**.

A więc sąd. Sprawa o ustalenie ojcostwa, o alimenty. Grupa krwi — ta sama, badania antropometryczne z wynikami „szereg cech wspólnych”, świadkowie kiwający głowami: „tak, ten pan był w powódce w kawiarni...”, okres poczęcia dziecka przypadający na czas, w którym żona **Andrzeja Z.** była z dziećmi poza domem...

— Wprowadził mnie do pokoju, w którym jest tapczan przykryty

narzutą bordo, stoi telewizor, a na ścianie wisi duży portret jakiegoś mężczyzny. Tyle pamiętam... — zaczęła **Zofia N.**

— Czy tak wygląda mniej więcej urządzenie jednego z pokojów w mieszkaniu pozwanego? — padło pytanie sądu, a inżynier z obiedem w oczach, miast odpowiedzi, tylko kiwnął głową...

I zostałyby ojcem **Karolka**, i płaciłby alimenty, gdyby nie kierownik działu kadr, który jakoś nie mógł uwierzyć w „wyskok” zdyscyplinowanego pracownika. Ów kadrowiec zaczął grzebać w aktach i ze zdumieniem odnalazł dokumenty stwierdzające jednoznacznie, iż **Andrzej N.** w „fatalnym czasie” kilka tygodni przebywał służbowo w Czechostowacji. W rozgardiaszu i napięciu nie pamiętał o tym nawet sam inżynier. Fakty były bezsporne. „Może się pomyliłam — sumitowała się niezbyt szczerze **Zofia N.** — może to ktoś bardzo podobny...” Jakoś wykaraskała się z całej afery i zapewne szuka teraz nowego „taty”, który będzie płacił alimenty.

A nawiasem: Skąd znała mieszkanie? Okazało się, iż „przypadkowo” weszła tam pytając „o panią **Wiśniewską**”. Teraz, jak twierdzi złośliwi, **Krystyna Z.**, żona inżyniera, nie wpuszcza do domu nawet listonosza w mundurze... (sał)



# NA WIECZÓR...

Przy sporządzaniu formy wykroju należy linie nie mieszczące się na tablicy przedłużyć zgodnie z oznaczeniem. Podczas krojenia dodawać na szwy. Długa sukienka Na wykonanie (obw. w biodrach 100 cm) potrzeba 3,30 m materiału



- 1 Tył sp.
- 2 Przed
- 3 Dolna
- 4 Tył
- 5 Sarna c.
- 6 Podszyc
- 7 Chust
- 8 Tył sp.
- 9 Przed
- 10 Tył bl.
- 11 Przed
- 12 Ręko

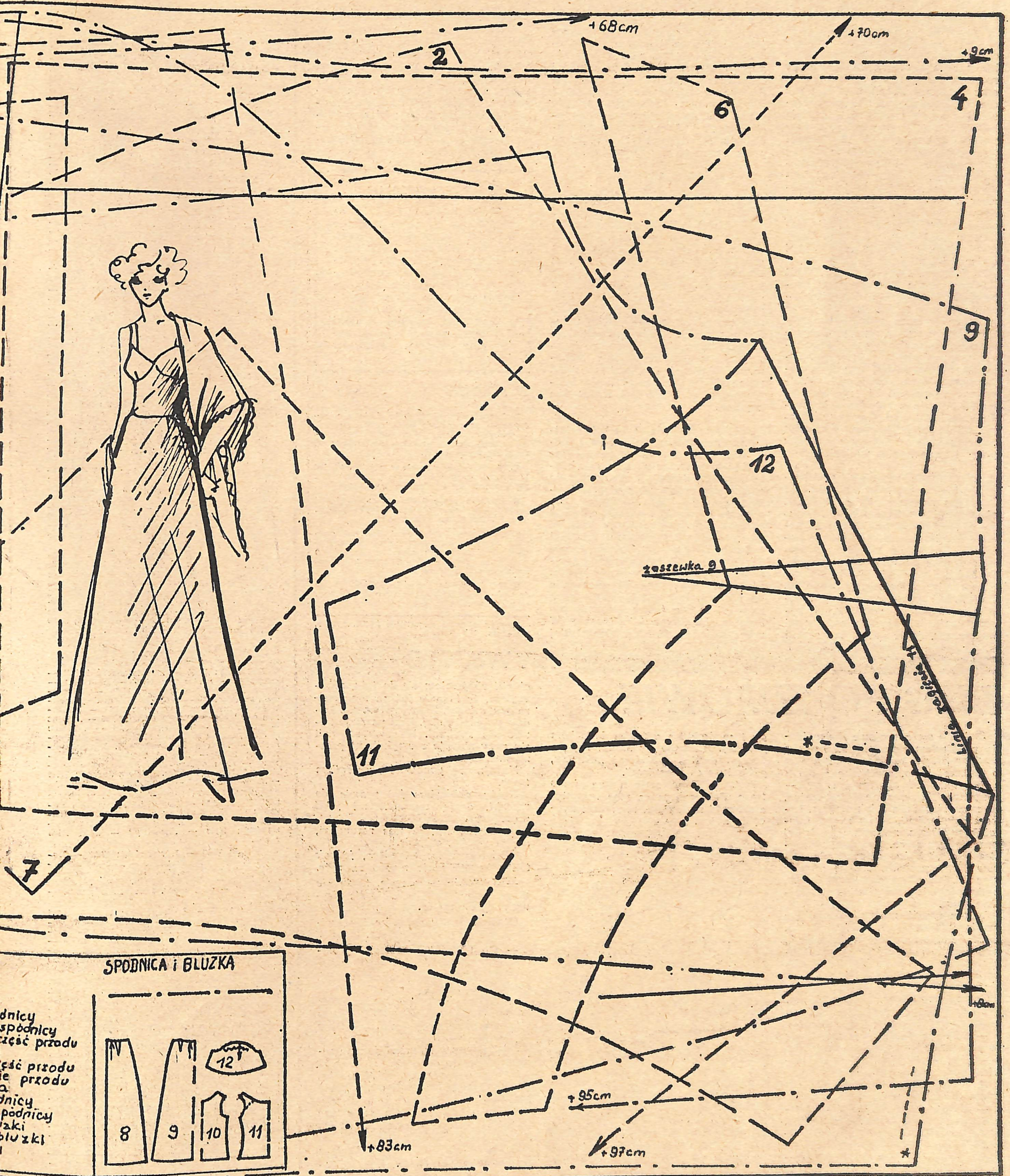


szer. 90 cm, 1,80 podszewki o szer. 140 cm, zamek dł. 40 cm oraz 2,10 m o szer. 150 cm na chustkę. Po skrojeniu sukni część nr 5 należy przymarszczyć w oznaczonym miejscu. Miejsce zetknięcia się części górnej i dolnej przodu oznaczone

jest krzyżykami. Górę przodu odszyć od spodu plisa (nr 6) podobnie wykończyć tył wg linii oznaczonej na wykroju. Skroić ramiączka o dł. 47 cm i szer. 3 cm (po wykończeniu 1,5 cm). Podszyc suknię podszewką. Część 7 — połowa chustki. Po zeszy-

ciu wykończyć falbanką o dł. 6 m, 3,5 cm szerokości. Na wykonanie spódnicy (obwód w biodrach 90 cm) potrzeba 1,85 m materiału o szer. 140 cm, oraz 1,10 m podszewki o szer. 140 cm. Na górze spódniczki wszyć w pasek (szerokości 2 cm po

wykończeniu). Na bluzkę — potrzeba 1,30 m materiału o szer. 120 cm. Część 11 (przód) jest zagięta na tablicy wykrojów. Górę przodu przymarszczyć, dekolot wykończyć falbanką długości 140 cm, szerokości 10 cm złożoną na połowę.





W KRAJU

**Z**kilkudniową wizytą oficjalną przebywali w Finlandii nasi przywódcy partii i rządu: I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek i premier Piotr Jaroszewicz wraz z małżonkami i osobami towarzyszącymi (komentarz poświęcony wizycie zamieszczamy na stronie 3).

**W** dniach 25 i 26 listopada obradował w Warszawie VI Krajowy Zjazd Delegatów Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, który opracował kierunki dalszego rozwoju gospodarstw spółdzielczych oraz realizacji zadań wynikających dla zespołowych gospodarstw chłopskich z przyjętego na XV plenum KC PZPR programu rozwoju gospodarki żywnościowej. W dyskusji na zjeździe podkreślano potrzebę dalszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych, ich umocnienia i wykorzystania istniejących jeszcze rezerw w rozwoju wszystkich kierunków produkcji. Ambitne założenia spółdzielców przewidują m.in. zwiększenie do 1980 r. pogłowia bydła dwukrotnie, a trzody chlewnej i owiec 2,5 krotnie.

25 listopada I sekretarz KC PZPR Edward Gierek spotkał się z grupą przodujących rolników-spółdzielców przekazując im podziękowanie za dotychczasową pracę oraz podkreślając że spółdzielnie produkcyjne mają do spełnienia ważne zadania w propagowaniu i upowszechnianiu nowoczesnych metod gospodarowania oraz rozwijania współpracy, kooperacji i zespołowego współdziałania z rolnikami indywidualnymi. Edward Gierek zwracając się do spółdzielców podkreślił potrzebę stałej poprawy warunków pracy i życia kobiet wiejskich.

**M**inistrowie resortów, przedstawiciele organów planowania oraz eksperci Polski i ZSRR obradowali w dniach 25-27 listopada w Warszawie na XVI posiedzeniu Międzynarodowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Delegacji polskiej przewodniczył wicepremier Mieczysław Jagielski. Posiedzenie poświęcone było omówieniu zagadnień pełniejszego wykorzystania istniejących możliwości współpracy, jakie stwarza szybki

rozwoj gospodarczy Polski i Związku Radzieckiego. Podpisano porozumienia: w sprawie specjalizacji kooperacji produkcji na lata 1976-1980 przewidujące że nasz przemysł specjalizować się będzie w produkcji niektórych technicznych wyrobów gumowych, zaś przemysł radziecki w wielu produktach naftowych oraz w sprawie utworzenia i wprowadzenia systemów sterowania procesami technologicznymi w różnych zakładach pracy przewidujące, że Polska będzie stroną wiodącą w opracowywaniu takich systemów w przemyśle chemicznym i spożywczym, natomiast strona radziecka w przemyśle hutniczym i energetycznym. Uzgodniono też, że ponad 230 problemów naukowo-technicznych będzie w przyszłym pięcioletniu rozwiązywanych wspólnie przez organizacje obu krajów.

ZA GRANICĄ

**W** Bukareszcie odbył się cztero-dniowy Zjazd Rumuńskiej Partii Komunistycznej, na którym dokonano wyboru nowych władz. Sekretarzem generalnym partii ponownie został Nicolae Ceausescu. XI Zjazd RPK posiada szczególne znaczenie dla narodu rumuńskiego, ponieważ uchwalił on pierwszy program Rumuńskiej Partii Komunistycznej - program budowy wszechstronnie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego i postępu Rumunii w kierunku komunizmu. Polskiej delegacji na zjazd przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Szydłak.

**J**ubileusz 50-lecia obchodzą ostatnio Mongolska Republika Ludowa. Państwo, które niemal nie posiadało przemysłu, dróg, szkolnictwa, przez okres 50 lat dokonało ogromnego skoku naprzód przeobrażając się w kraj tętniący życiem. 1,5-milionowy naród mongolski rozwinął przemysł, pobudował nowe budynki mieszkalne, szkoły, szpitale, rozwinął hodowlę i rolnictwo. Rozwój gospodarczy wpłynął na poprawę warunków życia społeczeństwa. W br. realne dochody ludności wzrosną o 4,4 procent. Polskę i Mongolię łączy rozwijające się dobre stosunki polityczne, handlowe i kulturalne. W uroczystościach 50-lecia Mongolskiej

Republiki Ludowej uczestniczyła delegacja Kraju Rad z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem, który w wygłoszonym przemówieniu podkreślił szybki rozwój MRL oraz duży wkład Mongolii w opracowywanie i realizację polityki zagranicznej krajów socjalistycznych.

**N**adal napięta sytuacja panuje w Etiopii. Władze etiopskie wystąpiły posiłki wojskowe w ilości 5 tys. żołnierzy do prowincji Erytrei, ponieważ obawiają się, że bojownicy Frontu Wyzwolenia Erytrei (ELF) przygotowują się do podjęcia operacji wojskowych. Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim zaapelował do władz etiopskich o powstrzymanie się od dalszych egzekucji aresztowanych działaczy politycznych.

PKF ma 30 lat

30 lat temu, w grudniu, oglądaliśmy pierwsze wydanie Polskiej Kroniki Filmowej. Jak ten czas leci... Dotychczas obejrzeliśmy już 2366 wydarzeń PKF, która zaprezentowała odbiorcom ponad 30 tysięcy tematów, zawsze wzbudzając ciekawość i uznanie.

Zespołowi Polskiej Kroniki Filmowej z racji jubileuszu życzymy dalszych sukcesów i... powodzenia!

W SKROCIE

● Jugosławia obchodziła święto narodowe - 31 rocznicę posiedzenia antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Narodowego Jugosławii. Albania obchodziła 30 rocznicę wyzwolenia.

● 25 listopada zmarł w wieku 65 lat U Thant, były sekretarz ONZ. Przyczyną śmierci była choroba nowotworowa.

● Zgromadzenie Związkowe Szwajcarii wybrało Simona Kohlera nowym prezydentem kraju na rok 1974/75.

● Dr Christian Barnard dokonał operacji wszczepienia nowego serca pacjentowi bez usuwania chorego serca, co zmniejsza możliwość odrzucenia przeszczepu przez organizm.

● 26 listopada zmarł Hilary Mine działacz polskiego ruchu robotniczego, ekonomista.

Numer oddano do druku 29.XI.1974 r. godz. 16.



8.XI. - 14.XI. 1974 r.

Program I

**NIEDZIELA:** 6.25 - Techn. Roln.; 7.25 - Kurs roln.; 8.00 - Przypominamy, radzimy; 8.10 - Nowoczesność w domu i zagrodzie; 8.35 - „Bieg po zdrowie”; 9.00 - „Teleranek”; 10.30 - Antena; 10.50 - „Drogi Zwycięstwa”; „Wspomnienia o mestwie” - film radz.; 12.30 - „Z myślą o 34 milionach” - pr. publ.; 13.00 - „Piosenka dla Ciebie”; 13.45 - Lekturey Pegaza; 14.00 - Dla dzieci; 14.35 - „Nie tylko dla pań”; 15.05 - Losowanie Toto-Lotka; 15.20 - „Czarna magia” - ang. pr. rozr.; 15.45 - Refleksje obywatelskie; 16.00 - Plastyka w 30-leciu PRL - teleturniej; 17.15 - Tele-Echo; 18.00 - Sport; 20.20 - „Bajka dla dorosłych”; 20.25 - Puccini - odc. 3; 21.40 - „Pojedynek” - Szymon Kobylński - Bernard Ładysz.

**PONIEDZIAŁEK:** 12.45 - Techn. Roln.; 15.55 - NURT - Nauki polityczne; 16.40 - Zwierzyniec; 17.30 - Echo stadionu; 17.55 - Pr. lok.; 18.10 - Spiewa Elżbieta Igras; 18.25 - Pr. lok.; 18.45 - „Szare na złote”; 20.20 - Teatr TV - „Hedda Gabler” Henryka Ibsena.

**WTOREK:** 6.30 - Techn. Roln.; 10.20 - „Puccini”; odc. 3; 12.30 i 20.20 - „Arsen Lupin”; odc. 4; 13.45 - Techn. Roln.; 16.40 - „Stalowy pierścionek” - film radz.; 17.10 - Sylwetki X Muzy - Daniel Olbrychski; 17.40 - Studio TV Młodych; 18.20 - Pr. lok.; 18.40 - Sezam; 19.10 - Przypominamy, radzimy; 21.15 - Wiad. sport.; 21.25 - Interstudio; 22.20 - Kabaret Starszych Panów.

**ŚRODA:** 6.30 - Techn. Roln.; 9.35 i 20.20 - „Maria Candelaria” - film hiszp.; 15.55 - NURT - Pedagogika; 16.40 - Pr. dla młodych widzów; 17.10 - Magazyn ITP; 17.20 - Losowanie Małego Lotka; 17.30 - „Teatr w domu” - odc. 2 „Stomiany wdowiec” - ser. jug.; 18.00 - Pr. lok.; 18.20 - „Słuchanie ciszy” - film; 18.30 - „Najlepsze z najlepszych” - pr. publ.; 21.50 - „Dwie strony medalu” - pr. publ.; 22.35 - Wiad. sport.

**CZWARTEK:** 6.30 - Techn. Roln.; 11.40 - „Chłopak i dziewczyna” - film radz.; 13.45 - Techn. Roln.; 16.40 - „Ekran z bratkiem”; 17.40 - „Lauri i niepokoje” - rep. z VIII Festiwalu Pianistyki Polskiej; 18.10 - Pr. lok.; 18.30 - Poligon; 19.00 - TV słownik ekonomiczny; 19.15 - Przypominamy, radzimy; 20.20 - Teatr Sensacji - „Jego dwie żony”.

**PIĄTEK:** 6.30 - Techn. Roln.; 10.00 - „Sława” - film CSRS; 12.45 - Techn. Roln.; 15.55 - NURT - Filozofia; 16.40 - „Pora na Telesfora”; 17.15 - Wychowanie fizyczne receptą na zdrowie; 17.40 - Spotkanie z Zygmuntem Broniarskim; 18.20 - Pr. lok.; 18.40 - „Fakty i opinie - hipotezy”; 20.20 - Teatr TV - „A jak królem, a jak katem będzie?” T. Nowaka.

**SOBOTA:** 6.30 - Techn. Roln.; 10.35 - „Gdzie jest Wasz dom” - film radz.; 13.45 - Techn. Roln.; 15.40 - TV Informator Wydawniczy; 16.10 - „Sobótka”; 16.30 - Harcerskie popołudnia; 17.20 - „Brazylia nieznaną”; odc. 2 - „Garimpeiros” - film ser.; 17.45 - „Światłoczuły notatnik” - rep.; 18.15 - „Wariacje bez tematu” - pr. muz.; 18.30 - Pegaz; 20.20 - „Major Dundee” - film USA.

Program II

**NIEDZIELA:** 13.50 - „Gospodarność i ja” - Decyzja; - pr. publ.; 14.05 - „Hagith” - opera K. Szymanowskiego; 14.50 - Z bratnich anten; 16.20 - Wojskowy film dokumentalny - „Skarbnica oręża”; 16.50 - „Spotkanie w Tele-cafe” (TV NR); 17.55 - „Świat - obyczaj - polityka”; 18.25 - „Ojciec Goriol”; odc. 4 (ostatni); 20.20 - Estrada Poetycka - „Bal u Salomona” K. I. Gałczyńskiego; 20.50 - „Przed Trybunałem Rozumu” - film o Andrzeju Fryczu Modrzewskim; 21.20 - „Tańczy Elżbieta Jaroń”; 21.40 - „Poludniowiec” - film USA.

**PONIEDZIAŁEK:** 17.20 - Koncert w porcie (TV NR); 18.25 - Recital taneczny Iona Tugearu (TV Rumuńska); 18.50 - „Twarze teatru” - Eugeniusz Fulde; 20.20 - Sport u sąsiadów”; 21.40 - „Lawiny” - dok. film franc.

**WTOREK:** 16.55 - J. angielski; 17.20 - Decyzje piętnastolatek; 17.50 - „Aktorskie pasje” - rep.; 20.20 - Po „Warszawskiej Jesieni”; 21.00 - „Nauczyciel studuje”; „Pieśń Solveigi” - odc. I ser. film fiński; 22.20 - J. niemiecki.

**ŚRODA:** 16.55 - J. francuski; 17.25 - „Od stępek do wodowania” - rep.; 17.40 - Widowisko tv - „Poeta” K. Capka; 18.05 - „Pory roku w tajdzie” - film radz.; 18.45 - „Godzina Orfeusza”; 20.20 - Informator turystyczny; 20.50 - Tydzień w rodzinie; 21.30 - NURT - Pedagogika.

**CZWARTEK:** 17.05 - J. rosyjski; 17.35 - Pr. dla młodzieży; 18.05 - Ludzie nauki - prof. dr Władysław Rydzewski; 18.35 - Koncert Chopinowski - program muzyczno-poetycki; 20.20 - Międzypaństwowe spotkanie w hokeju na lodzie o Puchar „Izwestii”; Związek Radziecki - Szwecja; 21.30 - „Elżbieta, królowa Anglii” - odc. 4.

**PIĄTEK:** 16.55 - J. niemiecki; 17.50 - Pieśni irlandzkie Ludwika van Beethovena; 18.10 - Mała Encyklopedia Zwierząt - „Zebry”.

**SOBOTA:** 16.50 - „Sąsiedzi znad Bałtyku” - „Szwedzkie lasy”; 17.20 - Final Ogólnopolskiego Konkursu Dyrigentów; 18.30 - Polski film dokumentalny; 20.20 - Wieczór autorski Jana Stanisławskiego; 22.00 - „Mosińska żywa” - turniej w jeździe figurkowej na lodzie.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

BIEG PO ZDROWIE

Swieciło ostre, majowe słońce, kiedy podniosłem się z pościeli i wtedy postanowiłem: każdego dnia wstaję o siódmej rano, wychodzę z domu i biegam. A sportowy dres? - głupstwo. Dla serca nie to jest ważne, w czym biegasz, ale jak biegasz. Lekarze stwierdzili, że im więcej człowiek przebiega nogami, tym lepiej pracuje jego serce. Natomiast ja wyliczyłem, iż każde dziesięć kilometrów biegu pozwala zrzuć miesiąc starości. Po około dziesięciu latach, będę miał nie sześćdziesiąt, a czterdzieści lat.

W ten sposób można dobiegać się swojego dzieciństwa. I jeszcze jedno, w czasie biegu nie wolno przystawać, aby nie przerywać jego rytmu. Trasa: mój dom - ulica Krótka, - ulica Błotna, - mój dom.

— Mikołaju! Zaczekaj!  
Co za diablina? Aha, sąsiadka. Wytrzeszczyła oczy, jakby ducha zobaczyła.

— Może z Marią jest coś nie w porządku?

— Nie! - krzyknąłem ze wszystkich sił i pobiegłem dalej.

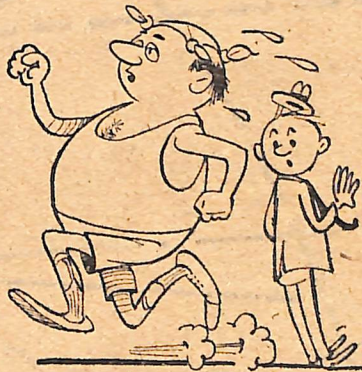
A przede mną, na drodze, znów zamajaczyła jakaś postać.

— Mikołaju, co się stało? - Jeszcze jeden sąsiad, - Zaczekaj chwilę, jesteś strasznie błady!

„A ty spróbuj, - pomyślałem, - przebiec trzysta metrów bez trenin-

gu i w dodatku z takim brzuchem jak mój! Nie będziesz błady? A jeszcze po drodze wyjaśnij każdemu, gdzie i po co biegiesz”.

Postanowiłem zmienić na jutro trasę. Pobiegnę przez plac targowy, a stamtąd maleńkimi uliczkami wrócę do domu.



Do placu na szczęście nie spotkałem żadnego znajomego. Chociaż prawdę mówiąc obcy również się zatrzymywali, spoglądali na mnie ze zdziwieniem i współczująco kiwali głowami. Kiedy wbiegłem na targ, jakaś kobieta krzyknęła:

— Basiu! Już otworzyli! i pobiegła w ślad za mną. Kiedy po

NA WESOŁO

chwili obejrzałem się do tyłu, zobaczyłem, że biegnie już za mną spora grupa ludzi. Zatrzymałem się. Ludzie pobiegli dalej. Nikt na mnie nawet nie spojrział. Wszyscy stłoczyli się przy sklepie z artykułami przemysłowymi...

Nazajutrz ponownie zmieniłem trasę.

Kiedy dobiegłem już prawie do rzeczki, drogę zagroził mi jakiś mężczyzna.

— Obywatelu, ja was rozumiem, ale to nie jest wyjście.

Chciałem uciec od niego, jednak ten schwył mnie mocno za rękę.

— Ja także mam żonę, także nie mogę z nią wytrzymać, ale nie biegnę, żeby się topić...

Otoczył nas tłum gapiów. Po chwili zjawił się także milicjant.

— Co ukradł? - zawołał gromkim głosem.

Dowiedziałem się o co chodzi, rzekł gniewnie:

— Takich rzeczy nie można robić na moim dyżurze. Wam łatwo skoczyć do wody, a ja będę musiał za was odpowiadać.

Następnego dnia, przed domem zebrało się sporo ludzi.

Kobiety szeptały coś między sobą, a mężczyźni pokazywali mi swoje palcami.

Wolno powlokłem się w stronę swego biura. Na bieganie nie miałem już ani sił, ani ochoty.

w/g E. Dudara  
Tłumaczył Krzysztof Węgrzyk



## WYNIKI KONKURSU

„MLEKO I SERY  
NA KAŻDYM STOLE”

1674 — właśnie tyle przepisów nadesłały nasze Czytelniczki na ogłoszony w 33 numerze „Przyjaściółki” (z 18.VIII. br.) konkurs pod tytułem: „Mleko i sery na każdym stole”.

Specjalistki do spraw żywienia z Komitetu Gospodarstwa Domowego Ligi Kobiet stanęły więc przed nietrywialnym zadaniem dokonania eliminacji. Przede wszystkim sprawdzono czy nadesłane przepisy nie były już podane w poradnikach, książkach kucharskich czy specjalistycznej prasie. Brano pod uwagę aż 14 wydawnictw! Po dokonaniu tej weryfikacji odpadło ponad 1500 zgłoszonych przepisów. Pozostałe poddano fachowej analizie, sprawdzono czy proporcje sera i mleka są prawidłowe, obliczono ile pracy pochłania przygotowanie dania. Oceniając przepisy brano też pod uwagę czy proponowane dodatki są łatwo dostępne oraz koszt całego posiłku. Chodziło nam bowiem, aby nagrodzone przepisy przydatne były dla każdej rodziny, rzeczywiście mogły urozmaicić nasz codzienny jadłospis, a także ozdobić stół przy okazji większych przyjęć, nie powodując jednak większych wydatków. Szczególnie wartościowe wydawały nam się potrawy o ciekawym smaku i zestawie składników, zawierających wszystkie potrzebne dla organizmu substancje odżywcze.

Według 63 przepisów wykonano gotowe potrawy. 20 najlepszych zaprezentowano na specjalnej degustacji, która odbyła się 13 i 14 listopada w siedzibie Komitetu Gospodarstwa Domowego w Warszawie.

W degustacji tej obok przedstawicieli Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług oraz naszej redakcji (organizatorzy konkursu) uczestniczyli fundatorzy nagród z Centralnego Związku Spółdzielczości Mleczarskiej, ZSS „Społem”, CRS „Samopomoc Chłopska” i Centrali Handlowej „Arged”. Obecna była także dyrektorka Komitetu Gospodarstwa Domowego inż. Anna Kędzińska zaś nad przygotowaniem wszystkich dań czuwała inż. Helena Stec.

Okazało się, że wszystkie, podawane kolejno dania były wysmienione. A oto rezultat dwudniowych eliminacji:

Z PRZYSTAWEK najbardziej smakowały wszystkim paszteciki-babeczki z sera tłustego — przepis Marii Słomki ze Świątyników Górnych. Drugie miejsce przyznano pikantnym koszyczkom z serem — przepis Genowefy Ciołek z Niesułkowa. Trzecie — wekom (bulkom) nadziewanym masą serową według propozycji Krystyny Gąsior z Łaźni.

Pierwszą nagrodę za ZUPĘ uzyskała Alina Marton. Drugie miejsce przyznano Rucie Orzechowskiej z Ozimka za zupę z maślanki z boczkiem i ziemniakami, trzecie — Walerianowi Opielewiczowi za przepis dietetycznej zupy mlecznej z kabaczkami.

I miejsce za DANIE GORĄCE przyznano potrawie z gotowanej kapusty z białym serem — Urszuli Pochopień z Przeworska, II — papryce faszerowanej serem — Marii Kuczkowskiej z Poznania, III — zapiekance z twarogu i śmietany — Władysława Wojtasa z Tenczynka oraz budyniowi z sera Aliny Szczygieł z Łodzi.

Pierwszą nagrodą wyróżniono także sos serowy pikantny według przepisu Elżbiety Jakierowicz z Łabędzi.

Z DESERÓW najwyższą ocenę uzyskały lody twarożkowe — Jadwigi Trzeźnińskiej z Płocka, drugą nagrodę przyznano deserowi waniliowemu Haliny Flak z Opola, trzecią — sernikowi mrożonemu Lucyny Gorczycy z Przysieki pow. Jasło.

Nagrody w wysokości: 3000 zł — pierwsza; 2000 zł — druga i 1000 zł — trzecia, zostaną przesłane pocztą. Jednocześnie jury postanowiło przyznać 16 wyróżnień i 11 nagród pocieszenia. Są to nagrody rzeczowe, które również przesłane zostaną pocztą.

Serdecznie dziękujemy wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom, którzy wzięli udział w konkursie, gratulujemy jego laureatom. Spodziewamy się, że przepisy nagrodzone i wyróżnione (które także zamieścimy na łamach pisma) przydadzą się w naszej kuchni. Sprawia, że mleko i ser częściej będą trafiać na nasze stoły. Oto małeńki, ale przecież istotny udział naszych Czytelniczek — w przekształcaniu nie zawsze dotąd najlepszych gustów i zwyczajów żywieniowych, z myślą o naszym zdrowiu i kieszeni.

Elżbieta Jędrych

## NAGRODY I

PASZTECIKI (BABECZKI) Z SERA  
TŁUSTEGO

Ciasto półkruche: 25 dkg mąki, sól, 12 dkg tłuszczu, 2 żółtka lub 1 jajo, albo łyżka śmietany.

Farsz: 1/4 l kwaśnej śmietany, 10 dkg tłustego sera białego, 1 dkg mąki, 2 jaja, sól, pieprz.

Masło posiekać z przesianą mąką i wyrobić szybko z dodatkami. Ciastem cienko wylepić małe foremki babeczkowe i napełnić je do połowy farszem, przygotowanym w następujący sposób: utrzeć ser, wymieszać go z mąką, śmietaną, jajami i doprawić do smaku. Babeczki ułożyć na blasze piec w gorącym piekarniku 15 do 20 min. Podawać gorące.

## ZUPA SEROWA

5 dkg masła, 2 dkg mąki, 10 dkg żółtego sera, 10 dkg śmietany, 1 żółtko w całości (surowe), sól i pieprz do smaku.

Z masła i mąki robimy jasną zasmażkę. Rozprowadzamy ją 1 1/2 l wody i gotujemy na małym ogniu. Dodajemy sól i pieprz do smaku. Ucieramy śmietanę z żółtkiem i przez sitko wlewamy do gorącej zupy (stałe mieszając).

Rozdrabniamy na tarce żółty ser i na talerzach zalewamy przygotowaną zupą. Jeśli wolimy nieco gęstszą — możemy dodać uprzednio ugotowany makaron.

POTRAWA Z GOTOWANEJ KAPUSTY  
I SERA

1 kg gotowanej kapusty, 40 dkg sera, 1 kostka maggi, cebula, sól, pieprz, łyżka margaryny.

Ugotowaną kapustę posiekać i dodać 40 dkg sera, 1 rozpuszczoną kostkę maggi, sól, pieprz i cebulę przyrumienioną na margarynie. Wymieszać i podawać z świeżo ugotowanymi ziemniakami tłuczonymi, lub użyć jako farsz do pasztecików, naleśników czy pierożków.

## SOS SEROWY PIKANTNY

1 szklanka śmietany, 10 dkg sera białego, sól, pieprz, szczypiorek.

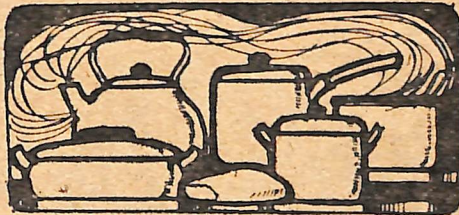
Ser ucieramy ze śmietaną, solą, pieprzem i szczypiorkiem. Sos używamy do puz, kopytek, klusek śląskich lub placków ziemniaczanych.

## LODY TWAROŻKOWE

40 dkg niekwaśnego twarożku, 3 żółtka, 3 łyżki cukru pudru, cukier waniliowy, 3/4 szklanki mleka, 3 lub 4 łyżki konfitur albo 1/2 tabletki czekolady rozpuszczonej w odrobinie mleka.

Żółtka utarte z cukrem zaparzyć wrzącym mlekiem zagotowanym z wanilią. Płyn powinien zgęstnieć i w tym celu wlewamy go do rondelka i trzymamy na małym ogniu, stałe mieszając. Nie dopuszczamy do zagotowania. Ostudzone „mleczko” dodajemy następnie partiami do uciaranego twarogu (można włożyć również kilka rodzynków i trochę siekanych orzechów). Wstawić do czasu zamrażalnika (od czasu do czasu zamieszać!) Podawać lody w miseczkach polane konfiturami lub sosem czekoladowym.

## NAGRODY II



## PIKANTNE KOSZYCZKI Z POMIDORÓW

10 sztuk (równej wielkości) pomidorów, 10 dkg sera topionego (ementalski), 10 dkg sera rokpól, 10 dkg sera warminskiego, 10 dkg twarożku homogenizowanego, ziołowego, sól, pieprz, papryka w proszku — do smaku.

Pomidory umyć, wyciąć koszyczki, wydrążyć i wypelnić (przez tulejkę) pastą serową. Pasta: Ser warminski zetrzeć na tarce (drobnej), rozetrzeć lub zmiksować ser topiony i rokpól. Wszystkie składniki połączyć, dodając na koniec twarożek homogenizowany. Doprawić solą, pieprzem, papryką.

ZUPA Z MAŚLANKI Z BOCZKIEM  
I KARTOFLAMI

1 litr wody, 1 litr maślanki, 2 łyżki mąki, sól, pieprz, boczek wędzony lub masło.

Zagotować wodę, dodać maślanke zmieszana z mąką, gotować jeszcze chwilę. Przyprawić zupę solą i pieprzem. Jest wysmieniona z odrobiną topionego boczku lub masłem. Podawać z ziemniakami.

PAPRYKA FASZEROWANA SEREM  
I JAJAMI

0,5 kg zielonej papryki, 25 dkg twarogu homogenizowanego, 2 jaja, tłuszcz do smażenia, pęczek szczypiorku lub zielonej pietruszki, sól.

Umytą paprykę oczyścić z gniazd nasiennych. Twaróg rozetrzeć na masę z jajami i drobno posiekany szczypiorkiem lub pietruszką. Dodać do smaku sól. Nadziać masą strąki papryki i smażyć na tłuszczu lub piec w piekarniku. Podawać z makaronem lub ryżem i sosem pomidorowym.

## CIASTKA Z TWAROGU Z OWOCAMI

1/2 kg twarogu, 1 buteleczka oliwy za 8 zł, 1 szklanka cukru, 8 łyżek mleka, 2 jajka, 3 szklanki mąki, 1 cukier waniliowy, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, owoce: śliwki, wiśnie, jabłka lub truskawki oraz — na lukier — 1/2 szklanki cukru pudru, 1 aromat migdałowy, dorobina wody i łyżeczka soku z cytryny.

Mieszamy mąkę z proszkiem do pieczenia i cukrem waniliowym, dodajemy pozostałe składniki i wyrabiamy ciasto. Rozwałkujemy, wykrawamy krążki o średnicy 8 cm. Kładziemy na nich owoce, zlepiamy jak pierożki. Pieczemy i lukrujemy, gdy przestygną.

## NAGRODY III

„WEKI” (BUŁKI PARYSKIE)  
NADZIEWANE SEREM

3 weki, 50 dkg twarogu, pół szklanki śmietany, 1 mała cebula, 20 dkg kielbasy lub mięsa.

Ser wymieszać ze śmietaną, cebulę pokroić w drobną kostkę i lekko zrumienić, mięso (gotowane lub konserwa) czy kielbasę przesmażyć na tłuszczu. Osolić, dodać pieprz i wymieszać farsz. Nadziewać nim wydrążone bułki. Krajać je ostrym nożem w plastry.

## ZUPA DIETETYCZNA Z KABACZKIEM

1,5 litra mleka, 2 łyżki mąki, 2 żółtka, 6 białek, 1 kabaczek, koperek zielony, sól.

Mleko zagotować i podprawić mąką. Osolić, dodać szczyptę zielonego, młodego kopru, odstawić z ognia i podprawić roztrzepanymi żółtkami. Białka wbić do szklanki wysmarowanej tłuszczem, wstawić do garnka z wodą i gotować około 20 minut. Wystudzić. Kabaczek ostrugać, wydrążyć, pokroić na krążki grubości 2 cm i ugotować na sitku, w osolonej wodzie. Ułożyć na talerzach. Białko wyjąć w całości ze szklanki, pokroić bardzo ostrym nożem na tyle krążków, ile jest kawałków kabaczka. Do każdego krążka kabaczka włożyć krążek białka, zalać zupą.

## DESER WANILIOWY

1/2 kg tłustego twarogu, 5 lub 6 żółtek, 25 dkg masła, 30 dkg cukru pudru, laska wanilii, garść migdałów.

Przepuszczamy twaróg 2 razy przez maszynkę z 5 lub 6 żółtkami gotowanymi na twardo. Oddzielnie ucieramy na pianę 25 dkg masła wraz z cukrem pudrem. Utarte masło dodajemy do zmielonego twarogu i mieszamy wszystko jeszcze raz przez kilkanaście minut, dodając startą na proszek laskę wanilii, a pod koniec garść sparzonych i obranych, drobno pokrajanych migdałów. Po bardzo dokładnym wymieszaniu wszystkich składników, formujemy z masy walek lub bochenek. Zawijamy go w zwilżoną i doskonale wyżętą serwetkę. Na wierzch kładziemy deseczkę i przycisakamy ją jakimś ciężkim przedmiotem. Następnie wkładamy deser do lodówki. Po 12 godzinach masę wyjmujemy, ostrożnie odwijamy i układamy na podłożnym półmisku. Dekorujemy konfiturami, skórka pomarańczową lub plasterkami świeżej pomarańczy.



CHEMIA ŻYWI ZWIERZĘTA

DODATKI DO PASZ

Wytwarzane przez przemysł chemiczny nawozy i środki ochrony służą produkcji roślinnej przeznaczanej głównie na pasze. Zasoby pasz w gospodarstwie są jednak ograniczone. Ponadto zwykle nie zawierają wszystkich potrzebnych elementów, w dodatku we właściwej proporcji. Sprawia to, że przy braku niektórych składników, inne — nawet szczególnie wartościowe białko — nie są w pełni wykorzystane i dochodzi do swoistego ich marnotrawienia.

Toteż nauka o żywieniu zwierząt od wielu już lat poszukiwała możliwości zwiększenia wartości pokarmowej pasz i sposobów lepszego ich wykorzystania. Badania przyniosły sukces. Przemysł chemiczny podjął produkcję witamin, hormonów, mikroelementów, antybiotyków itp., które stosowane jako dodatki uzupełniające, oddziałują korzystnie na

wartość pokarmową pasz. Uzupełnianie pasz aminokwasami, witaminami, antybiotykami, mikroelementami i innymi związkami chemicznymi — zwiększa nie tylko przyswajalność i wykorzystanie składników pokarmowych — ale również sprawia, że zwierzęta są zdrowsze. „Chemizacja” żywienia skraca także czas wychowu, tuczu i opasu zwierząt, co obniża koszty produkcji mięsa, mleka i jaj. Stosowanie w żywieniu zwierząt dodatków chemicznych — nazywanych ogólnie premiksami — pozwala na bardziej racjonalne, oszczędne wykorzystanie zasobów paszowych.

Toteż w krajach przodujących w hodowli mieszanek pasz treściwych od dawna produkowane są z dodatkami premiksów. Nasz przemysł odrabia opóźnienia w tej dziedzinie. Głównym producentem dodatków paszowych, nazywanych polfamixami są Zakłady

Farmaceutyczne „Polfa” w Kutnie. Na podstawie żmudnych, długoletnich badań biologicznych i laboratoryjnych w 1965 r. uruchomiono produkcję pierwszych polfamixów. Były to preparaty dla drobiu. Obecnie wytwarza się już 23 rodzaje preparatów przeznaczonych dla różnych gatunków zwierząt, a roczna produkcja wynosi około 10 tys. ton. Większość wędruje do wytwórni pasz przemysłowych, ale ponad 20 procent trafia na rynek, czyli do hodowców. W sprzedaży detalicznej jest 12 preparatów. Przeznaczone są one dla drobiu, trzody chlewnej, bydła, koni i zwierząt mięsożernych. W kolejnych numerach „Przyjaciółki” omówimy poszczególne polfamixy. Dają one możliwość zwiększenia wartości pokarmowej różnych pasz gospodarskich i uzyskiwania lepszych wyników w hodowli. Są też bardzo łatwe w stosowaniu. Najczęściej rozpuszcza się je w wodzie lub dodaje do karmy. Szczegółowe instrukcje zamieszczone są na opakowaniach i warto się z nimi zapoznać.

Eka.

WAGA SPRAW SOCJALNYCH

W dniach 25 — 26 listopada obradował w Warszawie VI Krajowy Zjazd Delegatów Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, które od kilku lat osiągają coraz lepsze wyniki świadczące o ich gospodarczej aktywności.

VI ZJAZD ROLNICZYCH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Z grupą delegatów mieliśmy okazję spotkać się jeszcze przed Zjazdem. Było to w Adolfowie, w województwie poznańskim. Znajduje się tam Rolniczy Kombinat Spółdzielczy, który w przysłym roku obchodzić będzie swe dwudziestolecie. W Adolfowie, spółdzielcy gospodarują na 2100 hektarach ziemi, a majątek, którym dysponują osiągnął już wartość 105 milionów złotych. Cztery hektary łąk w nadnoteckiej dolinie pozwoliło kombinatowi rozwinąć intensywną hodowlę bydła. Co roku przybywają nowe budynki gospodarcze. W sześciu brojlerniach spółdzielcy hodują 90 tysięcy sztuk drobiu. Planują także budowę własnej wylegarni, suszarni zielonek i wielu innych obiektów. Wzrasta produkcja i wydajność pracy.

— Ale nie tylko o sprawach produkcji chcemy tutaj dyskutować — powiedzieli przybyli do Adolfowa na przedjazdowe obrady delegaci. Interesują nas przede wszystkim sprawy tworzenia na wsi nowoczesnych warunków pracy, życia i wypoczynku.

Kobiety z Adolfowa miały okazję, aby przypomnieć przewodniczącemu spółdzielni, że na razie trudno im nawet wypowiadać się w sprawie doświadczeń z zakresu kultury wypoczyniania czy spędzania wolnego czasu, skoro... jak dotąd nie mają w kombinacie ani przedszkola ani żłobka. A więc nie posiadają żadnej pomocy w trudzie wychowywania dzieci. Na te objekty trzeba jeszcze poczekać.

— Przydałoby się także przyspieszyć budowę osiedla mieszkaniowego — w tej sprawie zabrali głos głównie młodzi. Mieli nawet przygotowany projekt szybszego zlikwidowania niedoboru mieszkań. Proponowali budowę parterowych domków, do których można dobudowywać piętra w miarę powiększania się rodziny. Taki system pozwala na wzniesienie, na początek, większej liczby domków z tej samej ilości materiału.

Młódzież może bardziej niż starsze pokolenie zainteresowana była atrakcyjnymi formami wypoczynku.

Gdzie spędzić urlop?, dokąd wyjechać za granicę? Oto typowe pytania.

Okazało się, że o urlopach spółdzielnia w Adolfowie pomyślała. Zarząd wykupił niedawno cały kilometr wybrzeża pobliskiego jeziora, nad którym zostanie zorganizowany ośrodek rekreacyjny. Będzie plaża, będą domki campingowe, nowoczesne urządzenia sportowe.

— My spółdzielcy — mówili zebrani delegaci — chcemy propagować na wsi mało dotąd rozwinięte formy wypoczynku, turystyki i sportu. U nas, mówiła przewodnicząca spółdzielni z Twardawy na Opolszczyźnie — jest klub sportowy z boiskiem do piłki nożnej. Koszty treningów, ubiorów sportowych pokrywane są ze spółdzielczej kasy. Meczm kibicują wszyscy! Dwanaście osób było już na zagranicznych wczasach. Ludzie pracują coraz wydajniej, chcą także ciekawiej i lepiej odpoczywać.

☆

Praca spółdzielców daje coraz lepsze wyniki. Szybko postępuje specjalizacja produkcji i budowa nowoczesnych obiektów gospodarczych. Wzrastają także dochody spółdzielców.

Spółdzielczość 2,6 procenta ogólnego dochodu przeznaczana na fundusz socjalno-kulturalny, na budowę przedszkoli, żłobków, na rozwój kolonii letnich, ośrodków wczasowych i sportowych. Wagę spraw socjalnych podkreślano w dyskusji bardzo mocno.

St. Madej

PRZEPIÓRKI

W rejonie Soczi w Związku Radzieckim istnieją trzy fermi przepiórek (100 tys. niosek w każdej) pracujące tylko na użytek sanatoriów. Opracowano też kurację przeciw cukrzycy i astmie polegającą na spożyciu 250 jajeczek ściśle według wskazań lekarza. Jest ona skuteczna, mimo że szczegółowe badania naukowe wykazują nieznaczne tylko różnice między jajem przepiórczym a kurzym. O zdrowotnym działaniu tych małych (10 do 11 g) nakrapianych różnobarwnie jajeczek decydują nie zidentyfikowane dotąd składniki. Rosjanie nazwali jajeczka „stymulatorami zdrowia”. Zawierają o 30 proc. więcej żółtka niż jaja kurze (oczywiście z zachowaniem proporcji) co zwiększa ich kaloryczność. Mają intensywniejszy i dla smakoszy — lepszy smak.

Największa obecnie u nas ferma reprodukcyjna A. Kołodziejczyka (Warszawa — Wał Miedzeszyński) liczy z piskletami 28 tys. ptaków (8 tys. niosek o nieśności rocznej ponad 250 jaj od kurki) i dostarcza około 2,5 tys. jajek tygodniowo do Szpitala Wolskiego na Kasprzaka, zaopatruje w jajeczka przedszkola (aż 33

przedszkola w Śródmieściu), ma umowy z „Delikatesami” i Halą Mirowską. Jajeczka te stosują chorzy na serce, z przyjmującą jadają rekonwalescenci po ciężkich chorobach.

Nieżyjący już prof. Obtulowicz (Klinika Chorób Alergicznych A. M. w Krakowie) polecał je przeciwko astmie uczuleniowej u dzieci. Mogą je jadać zwykle bez ujemnych skutków osoby cierpiące na skazę białkową. Pan Ksawery Dzierżawski — towarzyszący mi na fermie pp. Kołodziejczyków — stwierdza, że pozbył się nadwagi a uzyskał zdrowie, świeżą cerę i przestały mu wychodzić włosy, gdyż pija codziennie na czczo 10 surowych jajeczek. Prof. B. Domańska używa ich do mycia włosów, inne panie — do maseczki piękności (całe jajko rozarte z ugotowanym, niesolonym ziemniakiem). Wyborny i wzmacniający jest koktajl: 10 całych jajeczek, cukier i kakao do smaku, zalewa się szklanką ciepłego mleka i ubija w mikserze.

Wiadomo, że w żywieniu dzieci zdrowsze są witaminy naturalne niż pigułki, dlatego poleca się im te małe jajeczka. Także mię-

so przepiórcze — zdrowsze niż cielęcina — nadaje się szczególnie na potrawy i konserwy (koncentraty) dla malców i ozdrowieńców. Jako ciekawostkę podajemy, że warszawski hotel „Forum” podaje przepiórkę jako wystawne danie dla znawców, mie- wa je poznański „Merkury” i inne eleganckie hotele i lokale.

Akademia Medyczna w Poznaniu zaopiniowała pozytywnie także przetwory: jaja w zalewie słonej, octowej (w przygotowaniu umowa eksportowa do RFN), majonezie, pomidorach, szampon do włosów, krem kosmetyczny, ajerkoniak, proszek jajowy. Toteż wiele osób kupuje sobie u pp. Kołodziejczyków małe stadka, aby uzyskać jaja na własny, codzienny użytek. Mogą to być największe (do 18 dkg wagi żywej), pochodzące z Kalifornii „faraony” (kuropatwane, białe, czarne) lub drobniejsze przepiórki japońskie — wysokonieśne, dające stonkowo duże jajka. Koszt sztuki 5-tygodniowej wynosi 35 zł. Od 42 dnia życia przepiórka przez cały rok wytrwale znosi jajka (70—80 proc. nieśności). Koszt własny produkcji 1 jajeczka (pasa noski, światło, ogrzewanie) wynosi około 50 gr. Jest to atrakcyjna cena, dlatego powrócimy jeszcze do opisu tej hodowli.

Wu-Ha

RADZIMY SOBIE WZAJEMNIE

SPOSÓB NA MYSZY

Nasi Czytelnicy słusznie przypominają nam, jak wielką plagą są gryzonie buszujące w domu, pomieszczeniach gospodarskich i kopcach.

„Wielu ludzi przechowuje marchew, ziemniaki i buraki w kopcach, albo piwnicach, ale nie zabezpiecza ich przed myszami. Ja natomiast stosuję dobry sposób: do rurek drenarskich wsypuję zatrutą pszenicę i umieszczam je pod słomą w kopcu. Myszy chętnie wchodzi do kopców, ale jeszcze chętniej zjadają zatrutą pszenicę i giną. Ziemniaki pozostają nietknięte.”

Janina J. Nepomucynów

Dziękujemy. Nagrodę — jak zawsze wysyłamy pocztą.



Trwają orki zimowe...

Fot. M. Kalinowski





ODSZEDŁ  
PO 25 LATACH

**OCZEKUJĄCA ODPOWIEDZI:** „Co myśleć „Przyjaciółko” o mężu i ojcu, który po dwudziestu pięciu latach małżeństwa porzucił rodzinę, żonę i dwoje niemal dorosłych dzieci? Jest nam bardzo przykro, bo wszystko dzieje się w małej miejscowości, w której nas wszyscy znają. Mąż zamieszkał z inną kobietą i bez

skrepowania pokazuje się z nią w mieście, jeździ na wczasach, opiekuje się jej dzieckiem. Dla swoich synów nie ma ani chwili, a na ulicy udaje, że ich nie dostrzega. Czy tego chcemy, czy nie chcemy, jesteśmy przedmiotem plotek i — może szczerego — ale bardzo upokarzającego współczucia.

Proszę odpowiedzieć, jak mam się w tej sytuacji zachować i jakie podjąć decyzje. Nasza sytuacja prawna nie jest uregulowana. Nie mamy rozwodu. Mąż po prostu pewnego dnia odszedł z domu. Pani, z którą teraz mieszka, jest rozwódką”.

Bardzo Ci współczujemy. Są jednak sytuacje, w których

współczucie, także najżyczliwsze, nie wystarcza.

Łatwiej leczyć chorobę, lub pomóc w zmartwieniu niż doradzić skuteczne postępowanie wobec osoby pozbawionej poczucia odpowiedzialności za rodzinę — pisze nasz redakcyjny psycholog.

Rozstanie małżonków jest zawsze tragedią przynajmniej dla jednego z nich. Jest bardzo ważne, by w możliwie najmniejszym stopniu odczuwały ją dzieci. Twój mąż nie przestrzega tej zasady. Jego postępowanie jest wyjątkowo brutalne i niekulturalne. Jest przejawem społecznej postawy wobec rodziny i trudno znaleźć dostatecznie ostre słowa dla jego napiętnowania.

Co można Ci doradzić? Na razie jeszcze wiele cierpliwości i — w miarę sił — zachowanie spokoju. Jest możliwe, że Twój mąż w ostry i szczególnie sposób przeżywa proces starzenia się. Za wszelką cenę pragnie więc sobie i „światu” udowodnić, że może być jeszcze atrakcyjny i to dla młodej kobiety. W tym przypadku, zwłaszcza jeśli Wasze dotychczasowe życie nie przebiegało źle, są realne możliwości niesławnego i szybkiego powrotu do domu i rodziny. Jeśli więc nadal zależy Ci na tym, radzimy Ci bardzo panować nad swoim zachowaniem, aby nie przemyślanym krokiem nie przekreślić tej szansy. Takt, rozważa, umiar i opanowanie są niezbędne.

Jest jednak również możliwe, że najbliższy czas nie przyniesie rozstrzygnięcia i Twój mąż nie powróci do domu. Wtedy radzimy Ci jasno postawić sprawę i wnieść pozew o rozwód. Lepiej bowiem, choć jest to decyzja bardzo trudna, rozstać się niż przez lata pozostawać w napiętej, kłopotliwej i skomplikowanej sytuacji. Twój mąż zniszczył już dobrą opinię, jaką cieszył się w środowisku. Ty nie masz sobie nic do zarzucenia. Dlaczego więc miałabyś przez lata ponosić skutki stworzonej przez niego sytuacji? Jesteś pewna, że oparcie i pomoc znajdziesz w dzieciach, które są już dostatecznie dojrzałe, by zająć właściwe stanowisko wobec ojca.



OBOWIĄZKI MATKI

**MARIA:** „Droga „Przyjaciółko”! Ręce mi opadają w bezradności. Ja już jestem starsza i sama. Córka mam dorosłą, ale ona teraz więcej mi zmartwień przysparza, niż kiedy była dzieckiem. Córka uciekła z domu, gdy miała 17 lat z chłopakiem, którego znała niecałe 2 tygodnie. On ją szybko rzucił, więc zaczęła spotykać się z coraz to innymi mężczyznami, aż w końcu przyszedł na świat wnuczek. Ale córka i wtedy nie ustąpiła. Prowadzi takie sa-

mo życie, jak dawniej, a może i gorsze, bo teraz znalazła kompana do wódki i dużo pije. Wnuczek często jest bez żadnej opieki, głodny i sam, a ma dopiero 5 lat. Przecież takim dziecku coś się z życia lepszego należy niż tylko ciągła poniewierka!

U mnie czasami mieszka, ale ja jestem schorowana i nie mam siły wychowywać małego. A i tak zwykle po tygodniu lub dwóch matka przypomina sobie o chłopcu i zabiera go siłą. On płacze i ja też płaczę, ale nic innego zrobić nie mogę. „Przyjaciółko”! Czy taka matka może wychowywać dziecko? Przecież ono się zmarnuje, czy nie lepiej oddać je komuś, kto je może pokocha i zaopiekuje się, czy też do jakiegoś zakładu opieki?”

Droga Czytelniczko! O pozabawieniu czy też ogranicze-

niu praw rodzicielskich nad dzieckiem może decydować tylko sąd po uprzednim dokładnym zbadaniu sprawy i tylko on wydaje odpowiednie orzeczenie. Sąd pozbawia rodziców praw do dziecka tylko w naprawdę uzasadnionych przypadkach, gdy na przykład w sposób rażąco zaniedbują swoje obowiązki, opuszczają dziecko, nie troszcząc się o jego losy, wywierają na nie wpływ demoralizujący (tak jak to ma miejsce w rodzinach notorycznych przestępców, alkoholików, osób trudniących się nierządem), znęcają się — moralnie i fizycznie — je maltretując. Ujmując rzecz ogólnie pozbawia się władzy rodzicielskiej tych wszystkich ludzi, którzy swe funkcje rodzicielskie pełnią tak źle, że pozostawienie dziecka pod ich opieką nie tylko nie daje żad-

nej gwarancji zapewnienia mu prawidłowego rozwoju umysłowego i moralnego, ale może zagrażać jego zdrowiu czy życiu. Dzieci takie zwykle trafiają do placówek opiekuńczo-wychowawczych, rodzin zastępczych czy zastępczo-opiekuńczych.

Wyżej wymienione placówki podlegają Ministerstwu Oświaty i Wychowania bądź też Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej. Ośrodki opiekuńczo-wychowawcze — to Domy Małego Dziecka, gdzie trafiają sieroty naturalne lub społeczne do 3 lat. Jeżeli dziecko nie znajdzie rodziny zastępczej, przechodzi do Domu Dziecka i tam pozostaje do pełnoletności.

Istnieje jeszcze jedna forma opieki nad dzieckiem, którą Tobie, droga Czytelniczko polecamy, gdyż właśnie tam Twój wnuczek może uzyskać

pomoc: Pogotowie Opiekuńcze. Pogotowie zajmuje się dziećmi, które ukończyły trzy lata i zostały rozłączone z rodziną. Pobyt trwa kilka miesięcy. W Pogotowiu Opiekuńczym dokładnie obserwuje się dziecko, ocenia jego stan psychiczny i fizyczny i sytuację rodzinną. Ustala się też, czy wskazany jest jego powrót do domu, czy też powinno znaleźć się w Domu Dziecka, zakładzie wychowawczym itp. W czasie rozłąki z dzieckiem rodzice mają możliwość, by dokonać „rachunku sumienia” i rozważyć jak powinni postępować. Sądymy więc, że powinnaś poprzez wydział oświaty zwrócić się o umieszczenie wnuczka w placówce Pogotowia Opiekuńczego. Znajdzie ono tam opiekę i życzliwych ludzi, którzy pokierują jego losem.



SPRAWA, URZĘDNIK I JEGO KREWNI

**TERESA:** „Wiadomo, że w małych miejscowościach znają się wszyscy, a wiele osób jest ze sobą spokrewnionych. Chciałabym wiedzieć, czy przepisy zezwalają, by urzędnik podejmował decyzje w sprawie, któ-

ra dotyczy na przykład jego brata? Czy w ogóle może brać w niej udział?”

Zgodnie z przepisami pracownik administracji państwowej (na przykład urzędu gminnego lub miasta) podlega wyłączeniu (nie może brać udziału a tym bardziej podejmować decyzji) w sprawie:

1. w której jest stroną, albo pozostaje z jedną ze stron w stosunku prawnym;
2. swego małżonka oraz krewnych i powinowatych do drugiego stopnia (krewnymi drugiego stopnia są np. brat,

siostra, dziadek, wnuk, a powinowatymi np. brat lub siostra żony, jej dziadkowie);

3. osoby związanej z nim z tytułu przysposobienia, opieki lub kurateli;

4. w której był świadkiem, biegłym, był lub jest przedstawicielem jednej ze stron (sam czy jedna z osób wymienionych wyżej w punkcie 2 i 3)

5. w której brał udział w niższej instancji i wydał decyzję od której zostało wniesione odwołanie;

6. z powodu której wszczęto przeciw niemu dochodzenie

służbowe, postępowanie dyscyplinarne lub karne;

7. w której jedną ze stron jest osoba pozostająca wobec niego w stosunku nadrzeczności służbowej (na przykład jego kierownik).

Pracownik wyłączony ze sprawy powinien podejmować tylko czynności nie cierpiące zwłoki ze względu na interes społeczny lub ważny interes stron. Do wyłączenia pracownika jest uprawniony bezpośredni jego przełożony, a więc kierownik wydziału, a do wyłączenia kierownika wydziału — jego zwierzchnik w osobie wojewody, prezydenta miasta, naczelnika powiatu, miasta lub dzielnicy. Naczelnik gminy podejmuje takie decyzje w stosunku do pracowników swego urzędu. Następuje to z urzędu, na wniosek pracownika lub strony.

Podstawa prawna: art. 21 i dalsze Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

Jeżeli więc rzeczywiście sprawa dotyczyła brata urzędnika, to powinien on być wyłączony, a więc nie brać udziału w postępowaniu.



NIE TYLKO LIPA

**JOLANTA:** „Obecny, chłodny okres sprzyja licznym zaziębieniom. Czy oprócz tradycyjnie stosowanych herbatek z lipy znane są inne zioła działające przeciwgorączkowo i napotnie?”

Do ziół najbardziej znanych i stosowanych w lecznictwie ludowym, a jednocześnie akceptowanych przez współczesną medycynę należy kwiat bzu czarnego i kwiat wierzby. Liście czarnej porzeczki, owoce jeżyny i berberysu, a także ziele bratków pólnych.

Bez czarny rośnie na nieużytkach, w zaroślach a także

przy domach i ogrodach. Napary z jego kwiatu stanowią cenny środek napotny, działający również łagodnie moczopędnie. Łączy się go bardzo często z innymi ziołami, z ziołem bratka oraz kwiatem lipy w równych proporcjach. Bierzemy łyżkę stołową każdego z tych ziół, przygotowujemy napar i po osłodzeniu go sokiem malinowym pijemy (po 1/2 szklanki, co 2 godziny).

**Kwiat wierzby,** która rośnie na łąkach i groblach, należy do roślinnych leków salicylowych i stosowany jest w różnych chorobach gorączkowych, przy poszkarlatynowych zmianach w nerkach, oraz w cierpieniach reumatycznych. Z kwiatu wierzby i liści brzozy (w proporcji 1:1) można przygotować napar i pić po łyżce stołowej co 2 godziny.

Liście brzozy są niedrażniącym środkiem napotnym i moczopędnym. Kwiat wierzby można również łączyć z kwiatem bzu czarnego, ziołem bratka i owocem maliny w stosunku 1:1:2,5:2,5. Z ziół tych przygotowujemy napar.

Dojrzałe jagody berberysu mają wiele witaminy C i służą do przygotowania soku zastępującego cytrynowy, o doskonałym smaku. Napój z sokiem berberysu daje się chorym dla ugaszenia pragnienia, a ponadto stosuje się go jako środek przeciwgorączkowy.

Podobne działanie wykazuje napar z liści czarnej porzeczki przy czym ma on własności ogólnie ściągające i ułatwiające oddzielanie flegmy.

Ze znanych owoców leśnych działaniem przeciwgorączkowym a nie tylko owoc maliny ale również jeżyny. Można go suszyć lub też przygotowuje się z niego sok tak, jak z malin lub wiśni. Również i liście jeżyny mają, choć słabsze, działanie napotne i przeciwzapalne. Zazwyczaj używamy naparu (4 łyżeczki do herbaty na szklankę wrzątku. Pić 3 razy dziennie po 1/2 szklanki).



WSZYSTKO PRZEZ...

Wydawałoby się, że trudno o rzecz mniej „konfliktową” niż udanie się do kina lub teatru, a jednak... I przy tej okazji zdarzają się nam pomyłki, zwłaszcza, gdy nie przestrzegamy wskazań właściwego zachowania.

**STEFANIA:** Nasza rada zakładowa zakupiła dla nas bilety do teatru, kupiłam więc jeszcze dwa dla męża i syna. Tak cieszyłam się, a tymczasem i mąż, i syn byli niezadowoleni, bo w telewizji akurat transmitowano mecz. Siedzieli naburmuszeni i sztuka wcale im się nie podobała. Napiętnuj ich „Przyjaciółko”.

Piętnujemy, bowiem nie należy — nigdy — a tym bardziej w miejscu i przy okazji służącej rozrywce, zatruwać

atmosferę dąsami. Ale... na przyszłość radzimy Ci Stefanio uzgadniać z rodziną termin udania się do teatru. Nam wprowadzić także wydaje się, że sztuka teatralna jest ciekawsza niż najbardziej pasjonujący mecz, jednak przypuszczamy, że bardzo wielu mężów i synów tego poglądu nie podziela...

**GENOWEFA:** „Jak się zachować, gdy w teatrze spotyka się koleżankę z mężem, a i my jesteście całą rodziną?”

Można mijając koleżankę w korytarzu czy hallu w czasie przerwy skłonić się jej oficjalnie. Można też zatrzymać się i przedstawić jej męża i rodzinę. Piękna to okazja do wymiany zdań i jeśli panowie przypadną sobie do gustu, nawiązania stosunków towarzyskich.

**ANNA:** „Co robić z papierkami od cukierków? Szeleszczą, że słycać aż na scenie!”

Nie jedz cukierków — na miłość boską — w czasie przedstawienia. Częstujemy się słodyczkami tylko w czasie przerwy, a papierki chowamy do torebki.



Już od wielu lat  
znakomite kredki do warg  
„FILODERMA”  
podkreślają kobiecą urodę!

Kredki „Filoderma” produkuje się z surowców o najwyższej jakości, w szerokiej gamie najmodniejszych odcieni.



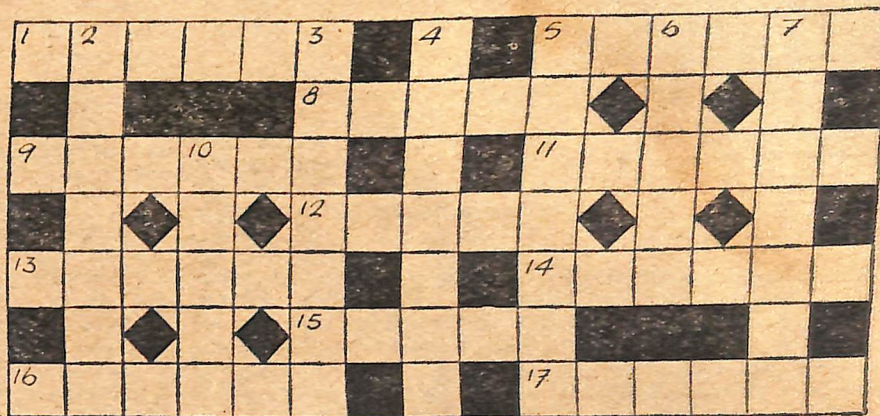
Kredki „Filoderma” nadają wargom piękny połysk oraz naturalny i świeży wygląd.

POLENA  
*Lechia*  
POZNAŃ

K 363



# K R Z Y Ż Ó W K A



**POZIOMO:** 1) żołnierz wzięty do niewoli, 5) zdolność tworzenia rzeczy pięknych, mistrzowskie wykonanie dzieła sztuki, 8) wojskowe rozpoznanie, 9) pozostałość, 11) część prądnicy, 12) przybór do pisania, 13) pod pierwszym piętrem, 14) faza Księżyca, 15) metalowa klamra, zwoła, 16) jeden z dni tygodnia, 17) na głowie Hindusa.

**PIONOWO:** 2) strojniś, modniś, 3) między siodłem a koniem, 4) centryfuga albo... rodzaj rozrywki umysłowej, 5) urządzenie w todzie, 6) do prac kuchennych, 7) kwesta, 10) nagromadzenie pojazdów tamujące ruch na trasie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: redakcja „Przyjaciółki” — 00-950 Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. Do rozlosowania: portmonetka i 10 książek.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 41/1386

**POZIOMO** — 1) przychód, 4) ósemka, 9) macierzanka, 12) nuty, 13) wiatr, 14) ciecz, 16) boks, 18) rzemieślnik, 19) klisza, 20) dyszkant; **PIONOWO** — 1) pomocnik, 2) zacierki, 3) Horn, 5) staw, 6) masarnia, 7) antrykot, 8) wnyki, 10) Zuber, 11) atom, 15) zraz, 17) sens.

**NAZWISKA NAGRODZONYCH:**

I nagroda — portmonetka — Krystyna Gronet z Ciechocinka;

**NAGRODY KSIĄŻKOWE:**

1) Halina Soleccka z Kowar; 2) Halina Bogacka z Elbląga; 3) Lena Sobczyk z pow. Kluczbork; 4) Anna Wilczyńska z W-wy;

5) Eugeniusz Pawlik z Opoczna; 6) Iwona Kamińska z Łodzi; 7) Maria Lamparska z Wrocławia; 8) Stanisława Boroń z p-ty Siemien; 9) Zbigniew Zydek z Lublina, 10) Jadwiga Pawlicka z Keyni.

◆ **OGŁOSZENIA DROBNE** ◆

**ALOESY** lecznicze wysyła hodowla Stanisław Kluz, Lubasz koło Czarnkowa. 212

**ATRAKCYJNA** metoda wyszczuplająca! Komplet specjalnych ćwiczeń i diet wysyła za pobraniem Ognisko TKKF — 58-560 Cieplice Zdrój. skr. pocztowa 54. K 16

**MASZYNY DZIEWIARSKIE** saneczkowe do swetłów typu produkcyjnego wykonuje na zamówienie Specjalistyczny Zakład Mechaniki Maszyn Aleksander Smiechowski, Łódź, Obornicka 2 m. 51. 321

**PASY PRZEPUKLINOWE** (sprężynowe), pasy brzuszne, lecznicze, pooperacyjne — wysyła ortopeda Zieliński, Stradom 11, 31-068 Kraków. J 353

**POCZTÓWKI** z jedną piosenką (koledą) nagrywa PRACOWNIA KART DZWIEKOWYCH 00-973 Warszawa 22, skrytka 95. W zamówieniu podać życzenia (kilka piosenek). Wobec likwidacji wszystkich placówek nagrań usługowych, przyjmujemy do 30 grudnia zamówienia na rok 1975 na Dzień Kobiet, Dzień Matki, Święta Wielkanocne, Komunię oraz inne okazy. 367

**WYKONUJE** dwupłytowe metalowe, maszyny (aparaty) do robienia swetłów, gwarancja, nauka — Leon Kedziora Luboń k/ Poznania, Dzierżyńskiego 12. 338

**ZAOZCZNE** (korespondencyjne) kursy księgowości organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych. Informacje: 60-959 Poznań 2, skrytka pocztowa 1111.

Zrób  
praktyczny  
prezent  
gwiazdkowy  
swemu dziecku

ZAKŁADY  
PRZEMYSŁU  
DZIEWIARSKIEGO  
W OPOLU

oraz  
„UNIA”  
W GŁUBCZYCACH  
oferują:



komplety złożone z szala, rękawiczek i czapki produkowane ze 100% anilany

- ciepłe ● praktyczniejsze od wełnianych ● łatwe w praniu
- odporne na działanie moli
- ładne kolorystycznie.

Prezentowane wyroby produkowane są w szerokiej gamie kolorów, splotów i wzorów. Wyroby z anilany są bardzo trwałe, praktyczne i dlatego zalecane dla dzieci i młodzieży.

Życzymy udanych zakupów!

K 364

**UNIA**

Znane i wypróbowane  
**EMALIE  
DO PAZNOKCI**

*Celia*



nadają im piękne zabarwienie i połysk.  
Oferujemy Paniom:

- emalie do paznokci — w 15 kolorach
- emalie perłowe — w 17 kolorach

K 365

W sklepach  
ze znakiem



kupisz najmiłszy upominek

ZAPRASZAMY

K 366

Redaguje Zespół Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w 31-121 Krakowie, ul. Skarbowska 4, oddział w 35-002 Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, Oddział w Olsztynie 10-007 ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu 50-021, ul. Łaciarska 33.

Ogłoszenia przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-490, ul. Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. centrala 28-24-11, wewn. 32 lub 69. Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł.

Informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały i Delegatury RSW „Prasa — Książka — Ruch” oraz Urzędy Pocztowe.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Druk: Pras. Zakł. Graf. RSW „Prasa, Książka, Ruch”, 00-624, W-wa, Marszałkowska 3/5  
Druk okładki Zakł. RSW „Prasa, Książka Ruch”, 01-042, Warszawa, ul. Okopowa 58/72  
Nr indeksu: wydanie miejskie 37155, wydanie wiejskie 37156 Zam. 4385 W-45





OPOWIEŚĆ FILMOWA

# DROGA LUIZA

(francusko-włoski dramat miłosny, kolor, napisy)



Reżyser Philippe de Broca specjalizuje się w tzw. życiowych powieściach, bezpretensjonalnych i chętnie oglądanych przede wszystkim przez kobiety. Trzeba przyznać, że stara się on zawsze dać widowni produkt w dobrym gatunku. Zapewnia sobie współpracę zdolnych scenarzystów i najlepszych aktorów. W „Drogiej Luizie” nie odstępuje od tej zasady, a gwiazdą pierwszej wielkości jest tu Jeanne Moreau.

Luiza straciła matkę i rozwiodła się z mężem. Nie chciała pozostać

tam, gdzie wszystko przypominało jej ludzi, którzy odeszli z jej życia. Wyjechała więc do małego miasteczka i przyjęła pracę nauczycielki rysunków.

Pewnego dnia spotkała młodego, włoskiego emigranta próbującego zebrać Luiza daje mu jałmużnę, a chłopiec idzie za nią aż pod jej drzwi. Nauczycielka przyjmuje go na nocleg (fot. 1). Zamierza mu pomóc w znalezieniu pracy i mieszkania. To pierwsze zostało wykonane, to drugie zadanie okazało się trudniejsze.

Luigi został. Starsza od niego o wiele lat kobieta najpierw była drugą matką, potem stała się kochanką. Połączyła ich samotność, ale przecież nie mogła połączyć na trwale.

Luiza zdaje sobie sprawę z tego, i zachęca chłopaka, by spotykał się z rówieśnikami, wychodził częściej z domu, spotykał dziewczyny. Kiedy jednak to się stanie, Luiza nie wytrzyma. Zrobi scenę, która doprowadzi do rozstania dwojga młodych. Chłopiec jeszcze raz wróci do kobiety, której tyle zawdzięcza. Ale nie na długo.

Tymczasem Luiza, chcąc mu wynagrodzić przykrość, kupuje, za całe swoje oszczędności, wymarzony przez chłopca motocykl. Być może, w tym właśnie momencie popełnia największy błąd... Rola Luizy jest jakby stworzona dla Jeanne Moreau. Pełna finezji, niuansów, gra aktorki skupia na sobie całą uwagę. Nic dziwnego, że partner — młody Rumun Julian Negulescu pozostaje w jej cieniu. Trzeba jednak przyznać, że pierwszą dużą rolę zagrał Negulescu bardzo ciekawie.

B. Ciecierska



## OBUWIE NASZYCH MARZEŃ

Na pytanie, w jakim obuwii chciałybyśmy chodzić, każda z nas odpowie: w ładnym i wygodnym. Wystrzałowe „ekstrawagancje” możemy pozostawić sobie na okazje spacerowo-wizytowe. Natomiast do pracy, do biegania po zakupy, musimy mieć buty ładne i modne, ale jednocześnie miękkie i wygodne, nie powodujące pęcherzy, odcisków, bólu ścięgien. Takie na przykład, jak te z zagranicznych żurnali.

Spójrzmy: dwukolorowe, sportowe półbuciki, to wymarzone obuwie dla młodych dziewcząt i chłopców na spacer, do szkoły, na wycieczkę... Proste, a jednocześnie eleganckie pantofle na pewno chętnie kupiłaby niejedna z naszych pań. Natomiast na miękkie mokasyny, miałyby chęć dosłownie każda z nas. Podobnie — na modne, a jednocześnie luźne i wygodne botki.

Przemysł obuwniczy zakupił kilkadziesiąt modeli modnego obuwia u włoskich mistrzów obuwniczych w Bolonii. Pierwsze dostawy wykonanych według tych wzorów butów podobno mają trafić do sklepów już wiosną. Liczymy na to.





